DUNAJEC

Nr 8 (485)
25 lutego 1990
Cena 300 zł

Nowy Sącz, aleja Wolności 49
tel. 238-36, 238-90

U socjaldemokratów

Dziennikarze pracujący w Nowosądeckiem byli gośćmi grupy inicjatywnej tworzącej Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej. Wręczono nam deklarację programową i statut nowej partii, poczęstowano kawą i opowiedziano o zamiarach na miesiące najbliższe. Przewodzi budowniczym S-d RP Jerzy Lach, sprawnie mówiący i wzbudzający zaufanie inżynier z ZNTK. Obok niego wystąpili dr Leszek Korzeniowski oraz inż. Wojciech Kozaczka, którzy wyłuszczyli nam swoje intencje i cele. Antoni Rączka poinformował, że nie będzie kandydował do władz wojewódzkich Socjaldemokracji, podał też, że spośród 186 pracowników politycznych PZPR pozostało na etatach w Nowosądeckiem tylko 25.

Pytaliśmy o szanse lewicy w wyborach samorządowych, sygnalizowaliśmy potrzebę rzeczywistego uwolnienia nowej partii od złego dziedzictwa, gdyż w przeciwnym razie będzie ona posądzona o przemalowanie jedynie fasady. Kiedy dyskusja się zaostrzyła red. Kazimierz Strachanowski — nie od dziś zwolennik odpolitycznienia życia publicznego — rozładował napięcie czyniąc uwagę, iż najpilniej potrzebne jest Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Polskiej. Pomysłodawca obchodzi akurat jubileusz dwudziestolecia uprawiania niezależnego dziennikarstwa, więc nikt się mu nie sprzeciwił. Wyszliśmy ze spotkania jednymi drzwiami, nadal bezpartyjni, bo gospodarze niczego na gwałt organizować nie chcą. Decyzję o przystąpieniu do Socjaldemokracji każdy powinien podjąć indywidualnie, po sumiennym namyśle. I szczerze mówiąc właśnie ten brak presji na szybkie zadeklarowanie członkostwa zrobił najlepsze wrażenie. Potrzeba zespolenia się lewicy jest oczywista, ale niech to będzie naturalny proces jednoczenia się nie tylko wokół wartości bliskich nam od dawna, ale także wokół konkretnych programów środowiskowych, które się dopiero klarują.

Jacek Fedorowicz:

— Pani Małgosia Niezabitowska nie do końca dopracowała swój *image*. Ja bym ją widział na konferencjach prasowych w wianuszku ze stokrotek i boso.

Następnym prezydentem Rzeczypospolitej z pewnością będzie Lech Wałęsa. Ciekawe, czy przejdzie również jednym głosem? Stanowisko prezydenta będzie dla Wałęsy tylko etapem pośrednim do wyższej funkcji. Nie wiem, czy pamiętają państwo, jak podczas wizyty w Londynie powiedział: — *Ja tu jestem w trzech osobach...*

„Perspektywy" Rys. Dariusz Liwanowski

O Krynicy

Adam Moskała:
— *Najpilniej trzeba wypracować jasną wizję uzdrowiska — z czego ono ma żyć, komu służyć?*

Jerzy Skrzypski:
— *W całym świecie uzdrowiska znakomicie prosperują. My bankrutujemy.*

Czesław Sip:
— *Bieda szerzy się zastraszająco. Są ludzie, którym jeszcze wystarcza na mleko i chleb, ale na nic więcej.*

— str. 2

Nowotarskie sprawy

Z szeptanych wiadomości wynikało, że wszyscy zatrudnieni w Urzędzie Miasta dostali już wypowiedzenia z pracy. Zaraz potem mieli być ponownie angażowani — według gustu kierowników wydziałów.

— Z początkiem stycznia, na naradzie w Nowym Sączu, spytałem Wojewodę, czy szykują się jakieś zmiany w pracy naszych urzędów. W odpowiedzi usłyszałem, że dawanie wypowiedzeń byłoby niecelowe — dementuje tę pogłoskę Naczelnik **Stanisław Ślimak** — *że trzeba pracować, jeszcze lepiej i sprawniej, obsługiwać ludzi aż do nowych wyborów. Nie dałem ani jednego wypowiedzenia, ale nie chcę też przyjmować nowych ludzi, bo nie wiadomo, ilu będzie potrzebnych po wyborach.*

— str.2

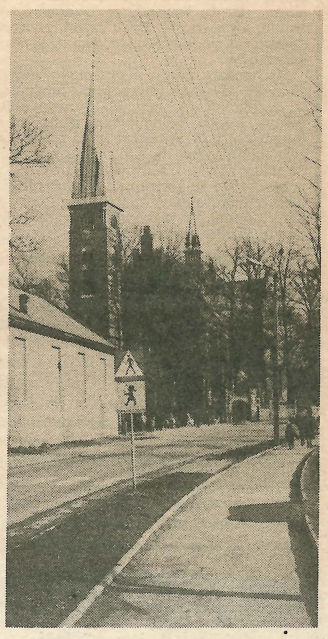

Rabka Fot. Michał Sroka

Niemcy

W minionym tygodniu polityka międzynarodowa zapukała do naszych drzwi. O zjednoczeniu Niemiec mówiło się w polskich domach — raczej z troską niż z entuzjazmem. W wielu rozmowach wracało pytanie — bardzo dziś niewygodne dla organizatorów ulicznych manifestacji antyradzieckich — co Polsce dało niedawne wołanie *czołgi do Wołgi*? Zastanawiano się też, kiedy i od kogo Lech Wałęsa otrzyma zaproszenie do Moskwy? Czy powtórzy t e r a z żądanie, by radzieckie dywizje jak najszybciej opuściły nasz kraj?

Pojawiła się refleksja, że ulica jest najgorszym miejscem do uprawiania polityki międzynarodowej. Ze amatorzy nie powinni wyręczać zawodowych dyplomatów, rządów i parlamentów.

Spyta ktoś zakochany w naszej wspaniałej młodzieży i w przewodniczącym związku zawodowego: co ma piernik do wiatraka? Pewnie niewiele. Ale nietrudno przewidzieć, że szyby w radzieckim konsulacie będą teraz bezpieczniejsze, zaś postulaty Lecha Wałęsy — uważniej konsultowane z fachowcami. W imię racji stanu, w imię narodowego interesu.

Najłatwiej „zrobić" przedszkole

Janusz pracował przez dwa lata w przedsiębiorstwie budowlanym w Krakowie, ale mu się to znudziło i powrócił do rodzinnego Sącza. Żył na koszt matki, choć w domu nie było lekko, rodzeństwo liczne i młodsze od niego. Większość czasu spędzał z Pawłem, który żył podobnie. Szybko się dogadali i...

— str. 4

Szczawnica

Sezon kiepski — goście nie dopisali. Ani miejscowa ludność, ani Gminna Spółdzielnia, ani Uzdrowisko nie mają na kim zarobić. Budżet miasta również dziurawy.

— str. 3

Dobry uczynek

W sądeckiej parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanej zorganizowano atrakcyjne i bezpłatne ferie zimowe dla pół tysiąca dzieci. Dobrze pomyślana akcja wyzwoliła społeczną ofiarność. Reportaż dokumentujący to przedsięwzięcie utrwalono na taśmie magnetowidu.

— str. 4

Kto przejmie władzę?

Wiadomo, kto władzę utracił, nie jest natomiast jasne, kto ją przejmie. Czy z jednych komitetów przejdzie do innych, czy też zadomowi się ona wreszcie na *ratuszu*? Czy będzie to władza wyłoniona w demokratycznych wyborach, czy znów pochodząca z nominacji? Kto skonsumuje owoce przemian, jakie się w Polsce dokonały? Chłop? Robotnik? Rzemieślnik? Wszyscy pospołu?

★

Rzeczpospolita samorządna to piękna idea, realna wszakże dopiero wtedy, gdy powstaną partie i stronnictwa wyraziście reprezentujące o d r ę b n e i n t e r e s y różnych grup, warstw i środowisk społecznych. Na razie takich partii nie ma. Silny ruch społeczny skupiony pod sztandarem „Solidarności" wciąż ogniskuje nadzieje większości, lecz są to nadzieje nie do spełnienia na dłuższym dystansie, gdyż klajstrują rzeczywiste rozwarstwienie i rzeczywiste sprzeczności, które zeszły na drugi plan w okresie walki przeciw staremu systemowi, ale niebawem ujawnią się (czego świadectwo widać już na wsi).

★

Skoro nie ma partii, które mogłyby wprowadzić do nowych rad swoich przedstawicieli (a wybory samorządowe są konieczne, by możliwie rychło zakończyć okres przejściowy), skoro pogarszają się nastroje społeczne — potęgowane drożyzną i niepewnością jutra — najlepszym rozwiązaniem byłoby zawarcie kontraktu między politykami wszystkich obozów i orientacji. Idzie o pakt antykryzysowy, o zawieszenie broni, o poniechanie pyskówek i zespolenie sił na odcinkach życia publicznego szczególnie zagrożonych, bądź leżących odłogiem.

★

Wszyscy — jak diabeł święconej wody — boją się posądzenia o to, że hamują przemiany. Nikt więc nie oponował, kiedy siła obecnie dominująca ustami swych prominentnych przedstawicieli zapowiedziała *zdecydowane przyspieszenie* terminu wyborów samorządowych. A tymczasem koncepcja nowych rad nie została jeszcze porządnie opracowana i spopularyzowana, zupełnej przebudowy wymaga prawo finansowe, rozstrzygnąć trzeba kwestię własności komunalnej, rozważyć zagrożenia, jakie mogą już na starcie skompromitować nowy samorząd. Warto by też zastanowić się, jakie skutki przyniesie większościowa ordynacja wyborcza: czy to będzie pluralizm, czy raczej wyeliminowanie i zamknięcie buzi inaczej myślącym? Czy szansą demokracji nie są jedynie wybory proporcjonalne?

★

Tym, którzy są już we własnym domu, a chcą być jeszcze na dodatek wyłącznie we własnym gronie, umyka chyba z pamięci los, jaki spotkał wczorajszych monopolistów. Pokusa rządzenia w oparciu o własne tylko siły rychło zakończy się porażką, gdyż do władzy lgną zawsze przymilni, pozbawieni moralnych skrupułów faceci. Już zresztą widać, kto się krząta w przedpokojach nowej władzy.

W społeczeństwie bardzo zróżnicowanym (materialnie i politycznie) optymalne byłoby skupienie w nowych radach najlepszych reprezentantów wszystkich środowisk, aby właśnie na tym forum ścierały się sprzeczne interesy i poglądy. No, ale to jest możliwe dopiero po zawarciu kontraktu, o którym wspomniałem wyżej. Nikt się do tego nie pali, więc będzie jak było: przy sterze postawi się posłusznych, a nie najzdolniejszych i prawych. Oni dobiorą sobie współpracowników podług własnej miary i pożeglujemy ku kolejnym rozczarowaniom.

★

Złamanie jednego monopolu nie oznacza jeszcze zwycięstwa demokracji. Bardzo chciałbym się mylić w prognozie, szczerze pragnę sukcesu nowych rad, ale czy jest on możliwy, gdy aspiracje polityczne biorą górę nad dobrem publicznym?

Winston Churchill trafnie kiedyś powiedział, że problemy, jakie stawia zwycięstwo, są przyjemniejsze od tych, jakie rodzi porażka, ale są równie trudne.

Nowi radni, którzy niebawem przejmą odpowiedzialność za los naszych *ojczyzn mniejszych*, staną przed ciężką próbą. Czy nie lepiej, by wywodzili się oni z różnych stronnictw i wspólnie próbowali rozwiązywać problemy przypominające kwadraturę koła?

★

Możliwości kadrowe i rzeczywiste wpływy poszczególnych stronnictw są w naszym regionie niewystarczające, by samodzielnie rządzić. Dotyczy to również „Solidarności". Dlatego usilnie namawiam, by mierzyć zamiary podług sił i nie spychać do roli opozycji pozaparlamentarnej nikogo, kto opowiada się dzisiaj za autentyczną samorządnością. Jeśli było się kiedyś za pluralizmem, trzeba — we własnym interesie — powściągnąć apetyt i zrobić trochę miejsca przy sterze także dla innych. Opłaci się to w trudnych miesiącach i latach, jakie nadchodzą.

Adam Ogorzałek

Warto wiedzieć, że...

● W ubiegłym roku zarejestrowano w Nowosądeckiem ponad 5 tysięcy prywatnych zakładów produkcyjnych, usługowych i handlowych. Nadal brakuje zakładów szewskich, kowalskich, wulkanizatorskich, szklarskich, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego. Powstało sporo firm budowlanych (co na tle marazmu w budownictwie uspołecznionym musi cieszyć), a także 14 nowych cegielni. W prywatne ręce coraz częściej przechodzą placówki handlowe i gastronomiczne. Pracuje 29 prywatnych przetwórni mięsnych, małych, nie obciążonych administracją. Mamy w Nowosądeckiem prywatne linie komunikacyjne i także ośrodki szkolenia kierowców. Równocześnie jednak w styczniu i lutym br. wielu rzemieślników i drobnych przedsiębiorców, nie wytrzymując drakońskiego systemu fiskalnego, zrezygnowało z działalności lub ją zawiesiło.

● Spółdzielnia Inwalidów „Zawrat" wspólnie ze Spółdzielczym Przedsiębiorstwem Handlu Zagranicznego „Inex" otworzyła w Zakopanem przy ul. Krupówki 22 luksusowy pawilon handlowy. Można tam kupić sprzęt elektroniczny, kafelki ceramiczne, obuwie sportowe i zwykłe, a także narty, odzież, zabawki, piękne wyładziny podłogowe, futra, kożuchy i najprzedniejsze kosmetyki.

● Mieszkańcy Krościenka nad Dunajcem zebrali w ubiegłym roku na NFOZ 11 milionów złotych, zajmując pierwsze miejsce w województwie. Kolejne miejsca zdobyły: miasto Gorlice, Czarny Dunajec, Korzenna i Łącko. Na końcu listy są Ochotnica Dolna i Lubień. Wśród zakładów na pochwałę zasługują „Konspol", WPK oraz Zespoły Opieki Zdrowotnej w Rabce i Gorlicach.

● Zarząd Wojewódzki PCK proponuje bezpłatne pośrednictwo w organizacji wymiany wczasowej dzieci i dorosłych. Rodzina znad Bałtyku może przyjechać do Zakopanego, Krynicy, Rabki lub innej miejscowości w Nowosądeckiem lub wysłać swoje dzieci do określonej rodziny w naszym województwie, rewanżując się zapewnieniem pobytu w Międzyzdrojach, Kołobrzegu, Ustce, Mielnie. Takie wczasy są tańsze, bo odpada koszt zakwaterowania.

● Bezrobocie staje się faktem. Coraz mniej ofert, coraz więcej poszukujących pracy. Wypłacane są pierwsze zasiłki dla bezrobotnych. Szczegółowych informacji udzielają Rejonowe Biura Pracy w Nowym Sączu, Gorlicach, Limanowej, Nowym Targu i Zakopanem.

● Wkrótce minie rok działania nowej ustawy o stowarzyszeniach. Rejestrowane są one teraz przez sądy. Sąd Wojewódzki nie narzeka dotychczas na nadmiar wniosków o rejestrację. Zarejestrowano zaledwie osiem stowarzyszeń, m.in. Kongregację Kupiecką i Katolickie Towarzystwo Służby Osobom Uzależnionym „Dom" w Nowym Targu, Niezależny Klub Myśli Politycznej w Nowym Sączu, Tatrzańskie Towarzystwo Rozwoju Sportu w Zakopanem, Klub Jeździecki w Starym Sączu.

● PSS „Społem" w Zakopanem zbuntowała się przeciw uchwale WRN w sprawie dopłat do cen usług turystycznych i od 1 lutego br. zaprzestała pobierania 10-procentowego dodatku.

● Powstałe niedawno Sądecko-Podhalańskie Towarzystwo Gospodarcze ma już swoją siedzibę w Nowym Sączu przy ul. Staszica 1.

● Niektóre przedsiębiorstwa narzekają na brak zamówień. Dotyczy to m.in. Sądeckich Zakładów Naprawy Samochodów i SZPOW. Efektem będzie obniżenie produkcji i redukcja załóg.

Roman Kostanecki

Krynica

Adam Moskała — zastępca naczelnika miasta i gminy:

— Nie mogę powiedzieć, że jakiś pojedynczy kłopot uważam za problem numer jeden Krynicy — niejasna i niepewna jest bowiem przyszłość naszego miasta. Znaczną część budżetu stanowiły dotychczas dotacje państwowe, dzięki nim utrzymywaliśmy infrastrukturę miejską i uzdrowiskową. Jeśli zostanie wprowadzona zasada pełnego samofinansowania, uzdrowisko będzie musiało zarobić na siebie i chociaż w części — na miasto. Ustali realną, wysoką odpłatność za leczenie, wczasy, sanatoria. A wtedy odpadnie większa część pacjentów i klientów. W konsekwencji — uzdrowisko pójdzie z torbami. Już teraz domy wczasowe świecą pustkami, a mieszkańcom Krynicy grozi bezrobocie. Na ferie przyjechało o dwie trzecie mniej dzieci niż w ubiegłym roku, „prywatnych" wczasowiczów nie ma zupełnie. Na kim więc miasto może zarobić?

Wszystkie bardzo ważne problemy techniczne i życiowe, takie jak rozlatująca się kanalizacja (pamiętająca czasy przedwojenne), niedopuszczalne w uzdrowisku skażenie powietrza, wielkie natężenie hałasu, brud i zaniedbany handel muszę niestety, z goryczą uważać za problemy numer dwa. Trzeba je rozwiązywać i to pilnie, ale najpierw należy jasno określić z czego, jak i z kogo żyć, komu służyć? Inaczej przedłużająca się agonia Krynicy zostanie przerwana rychłą śmiercią.

Jerzy Skrzypski — dyrektor Uzdrowiska:

— Problem numer jeden? Sprecyzowanie, co to jest uzdrowisko i do czego służy: leczenia, wypoczynku i rozrywki, obsługiwania turystów, czy zapewnienia wygód mieszkańcom? Z tego rozróżnienia, pozornie biurokratycznego, wynika przyszłość miasta. Niech wreszcie będzie wiadomo, jak tu rządzić, co budować, co wolno, a czego nie. Brak zasad, jasnych decyzji spowodował już trudno odwracalne szkody.

My bankrutujemy. A przecież w całym świecie uzdrowiska znakomicie prosperują, przynoszą dochody. Mamy wspaniałe wody leczące dolegliwości gastryczne, moglibyśmy przyjmować ludzi ze świata, zarabiać na Polonii. Ale trzeba postawić na uzdrowisko. Wtedy wyrzucimy to, co przeszkadza w leczeniu i zarabianiu na leczeniu: autobusy, samochody, zaniedbany handel, szczątkowe rolnictwo i hodowlę. Dziś w centrum Krynicy, tuż obok Rady Narodowej jest duże gospodarstwo rolne, które swoje ścieki swobodnie spuszcza do „Kryniczanki". I to ma być uzdrowisko? Wolne żarty. A gdyby była ustawa o uzdrowiskach, takie anomalie likwidowałoby się jednym pociągnięciem pióra.

Z problemów doraźnych: jeśli w tej chwili nie zabierzemy się do kanalizowania miasta, to za kilka lat w butelkach zamiast wód leczniczych będziemy sprzedawali gnojówkę.

Czesław Sip — organizator pomocy społecznej:

— Polski Komitet Pomocy Społecznej ma pomagać najbiedniejszym, ale bez jednej złotówki dotacji od jakichkolwiek urzędów. Nasza praca polega więc na wzbudzaniu litości u mniej biednych i na żebraninie. Obecna epoka nam nie sprzyja. Serca stały się mniej litościwe. Pokazała to jesienna kwesta wśród kuracjuszy. Nie tylko odmawiali pieniędzy, ale kwestujący harcerze musieli wysłuchać tylu cierpkich uwag i wręcz obelg, że następnej kwesty nie mogliśmy już urządzić.

Ludzie zdrowi i jako tako zamożni nie potrafią zrozumieć na czym polega prawdziwa nędza. Ona zawsze towarzyszy nieszczęściu, chorobie, starości w opuszczeniu. A bieda w ostatnich miesiącach szerzy się zastraszająco. Mamy pod opieką ludzi, którym jeszcze wystarcza na mleko i chleb, ale na nic więcej. Nie mają na buty, chodzą w łachmanach. Są zbyt starzy i słabi, aby wyjść z domu i dotrzeć do punktu litościwego żywienia. Tych właśnie ludzi musimy odnaleźć. Nie dopuścić, by ktokolwiek w nie takim znowu nędzarskim społeczeństwie umierał z głodu. Naszym problemem numer jeden jest właśnie to. Mamy jeszcze inny, wewnętrzny — brakuje nam magazynu. Ten, który zajmujemy, zalewa woda i gnią skromne dary, jakie czasem dostajemy od ludzi.

Grażyna Lubańska — dyrektorka Biblioteki Publicznej:

— Najpilniejsze jest wybudowanie nowej biblioteki, najlepiej razem z klubem MPiK-u. Wydawałoby się, że mamy porządną siedzibę, ale jej przytulność jest złudna. Damskim sposobem zawieszamy firaneczki na liszajach i przykrywamy serwetkami dziury. Płaski dach, który wybudowano w myśl wskazań architektów, jest w górach bezsensowny. Dawno się zniszczył i przecieka. Deszczówka doprowadziła mury do ruiny. Budynek biblioteki ogrzewa para wodna z pobliskiego szpitala. Wydostaje się z nieszczelnych urządzeń, skrapla — i w rezultacie mogliby śmy z powodzeniem hodować palmy tropikalne, lecz o tym, jak się tu czują książki, lepiej nie mówić. Co znaczy strata sporego księgozbioru w dzisiejszych warunkach materialnych — łatwo sobie wyobrazić. Na szczęście władze miasta rozumieją nasz ból. Są to ludzie wrażliwi na sprawy kultury. Zawsze mogę od nich wydostać dodatkowe pieniądze na książki. Ufam więc, że i teraz pomogą.

Zbigniew Martyka — przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarność".

— Trzeba zrobić w Krynicy generalne porządki, aby z niej uczynić szanujący się kurort, przyciągający dobrze płacących gości zagranicznych. Co przede wszystkim? Poprawić wygląd miasta. Posprzątać. Zakończyć ciągnące się od lat remonty, które zamieniły nasze uzdrowisko w rupieciarnię ogrodzoną płotami. Należy z myślą o Polonusach podnieść standard sanatoriów, założyć sieć luksusowych sklepów, w których chętnie zostawialiby pieniądze. Na to wszystko trzeba sporych funduszy, których miasto nie posiada. Zatem — musimy je zdobyć. I tu (ale mogę zdradzić tylko część pomysłu) istnieją pewne nadzieje. Próbujemy założyć fundację „Krynickie zdroje" i zbierać pieniądze od kogo się da — w kraju i za granicą. Fundację założy KO „Solidarność" wspólnie z władzami miasta. Jestem przekonany, że tylko działanie razem, wysiłek wszystkich ludzi uczciwych może postawić na nogi i nasze miasto, i kraj. Polska może być zgodna, szczęśliwa, bogata. Mamy już sponsorów o znanych nazwiskach — m.in. Lecha Wałęsę i Zofię Kuratowską.

Oprac. Zofia Szlachta

Gorlice

● Na zlecenie Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego opracowywana jest dokumentacja strefy sanitarnej wokół pięciu największych zakładów miasta. Utworzenie strefy to sprawa nagląca: w zasięgu oddziaływania niebezpiecznych dla zdrowia substancji znajdują się dziesiątki domów mieszkalnych. Prawdziwego spustoszenia w środowisku dokonały metale ciężkie, przedostające się — mimo zabezpieczeń — z glinickiej galwanizerni. W promieniu kilkuset metrów od niej ziemia nie nadaje się pod uprawę, tak więc w ogródkach działkowych przy ul. Michalusa można hodować tylko kwiaty.

● Ulice mają trzech administratorów: Rejon Dróg Publicznych, Wojewódzką Dyrekcję Dróg Miejskich i Urząd Miasta, opiekujący się podrzędnymi traktami. Władze Gorlic zastanawiają się, czy nie potrafiłyby lepiej zadbać o stan najważniejszych ulic, utrzymywanych dotąd przez sądecką WDDM.

(jw)

● Kilka „społemowskich" sklepów z artykułami gospodarstwa domowego ratuje się dodatkową sprzedażą galanterii. Paru właścicieli kamienic wymówiło lokale handlowcom państwowym i spółdzielczym, przekazując je prywatnym przedsiębiorcom. Reprywatyzacja niepokoi mieszkańców słabo zagospodarowanych osiedli, gdyż nowi właściciele w miejsce sklepów spożywczych otwierają zazwyczaj butiki. Chcąc temu zaradzić, radni zamierzają wprowadzić ulgi podatkowe dla osób handlujących żywnością.

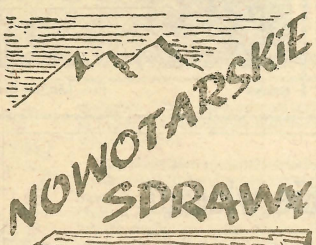

● Miasto pożegnało **Jadwigę Apostoł-Staniszewską**. Zmarła w Szczecinie, ale spocząć chciała w rodzinnej ziemi. Z tą śmiercią zamknęła się ważna karta okupacyjnych dziejów Podhala.

W zburzonym już domu Apostołów przy ul. Królowej Jadwigi zawiązała się Konfederacja Tatrzańska, gdy młodzi Podhalanie postanowili dowieść, że *góral znaczy to samo, co Polak z krwi i ducha*. Jadwiga Apostołówna wraz z Augustynem Suskim, Tadeuszem Popkiem, Edwardem Get-Getyńskim i Eugeniuszem Iwanickim tworzyła nowotarską placówkę tajnej organizacji. Potem przyszło do *ofiary mienia, krwi i życia samego* — współtwórczyni Konfederacji aresztowana wraz z Tadeuszem Popkiem w sierpniu 1942 roku przeszła śledztwo w zakopiańskim „Palace" i oświęcimską gehennę. Wojenne przeżycia oddała współziomkom do rąk w książce „Echa okupacyjnych lat". Wierszem i prozą pisywała do „Podhalanki".

● 12 lutego znów ruszył Kombinat po tygodniowej przerwie — pracownicy, którzy nie wykorzystali urlopu w zeszłym roku, musieli go wziąć w lutym, inni — pójść na urlop bezpłatny. Teraz „Podhale" chce dla odbiorców z różnych miast urządzić giełdę obuwia, by choć po części opróżniły się magazyny.

● *W zeszłym tygodniu spotkałem się z Komitetem Obywatelskim* — mówi Naczelnik **Stanisław Ślimak**. — *Udało nam się ustalić, w jakiej wersji plan i budżet przedłożymy pod obrady Miejskiej Rady. Środków finansowych starcza tylko na bieżące utrzymanie miasta. Z 45 miliardów dochodu dwie trzecie, czyli 28,5 miliarda, musimy odprowadzić do budżetu wojewódzkiego. Zaś budżet wojewódzki ma odprowadzić do centrali 101 miliardów — nasze 28,5 miliarda to prawie jedna trzecia tej kwoty. Nowotarscy radni i członkowie KO chcą wiedzieć, jak oszacowano dochody innych miejscowości, jaki procent tych dochodów odprowadzają one do województwa i jakie kryteria stosowano przy ustalaniu tych obciążeń dla poszczególnych jednostek administracyjnych. Dlatego powysyłałem pisma do WRN i wojewódzkiej administracji. Odpowiedzi jeszcze nie mamy.*

Braknie nam około 2 miliardów na utrzymanie placówek oświaty i płace nauczycieli. Budowę kotłowni rejonowej musimy zamrozić — 3,5 miliarda nie starczy na wykonanie wszystkich koniecznych robót. O budowie szpitala lepiej nie mówić — potrzeba 30 miliardów, no — minimum 20, a jest 5.

Gdybym pracował wiedząc, że mogę potem wyjechać do Gdańska albo Szczecina i tam żyć — pewnie nie nabawiłbym się tylu siwych włosów. Ale ja jestem stąd, wielu ludzi znało moich rodziców — to olbrzymia presja i zobowiązanie, to człowieka trzyma. Jak odejdę, urzędnicy z pewnością dadzą na mszę dziękczynną — bo cisnąłem, bo najpierw sami musieli być ofiarni i wspierać różne fundusze narodowe. Pewnie poszukam sobie innej pracy — już nie na kierowniczym stanowisku, bo trzeba trochę odsapnąć. Ale wpierw, jako urzędnik, chcę się rozliczyć z zadań i „technicznie" przygotować miasto do nowych wyborów.

● 14 lutego wrócił do Polski prof. **Julian Sokołowski**, z którym Francuzi mieli się podzielić swoimi doświadczeniami w wykorzystywaniu wód geotermalnych.

— *Żeby myśleć o wykorzystaniu ciepłej wody dla Nowego Targu, powinniśmy mieć w budżecie trzy miliardy zagwarantowane na ten cel* — powiada Naczelnik miasta. — *A nie mamy. Nadal prowadzone są badania, którym szefuje prof. Roman Ney, zaś prof. Sokołowski jest sprężyną do działania — podjął kontakt z Francuzami, a nasze zbliżniaczone miasto Evry też czerpie jakieś korzyści z wód geotermalnych. Widzę ogromne zainteresowanie tą sprawą i dlatego chcę zorganizować przyjazd profesora Sokołowskiego do Nowego Targu, by poinformował mieszczan o efektach swojej wizyty we Francji — można myśleć np. o spółce z udziałem kapitału zagranicznego.*

● Czy opanują nas butiki a zniknął mleczne bary? Czy po chleb trzeba będzie chodzić na osiedla, a książki przywozić z Krakowa? Czy kuśnierze naprawdę likwidują zakłady, a taksówkarze zaczną chodzić na zupkę? O nowych zjawiskach w sferze handlu, drobnej wytwórczości i usług mówi kierownik Wydziału, **Janusz Stopka**:

— *Po okresie wzmożonego uruchamiania działalności handlowej w branży odzieżowej i galanteryjnej — można już mówić o przesileniu. Zmalał popyt na te*

KTO — KIM?

Anna JASICA — lat 54, limanowianka, ukończyła Liceum Pedagogiczne i Studium Nauczycielskie oraz w Uniwersytecie Jagiellońskim filologię rosyjską, pierwsza praca w limanowskiej Szkole Ćwiczeń, potem w Technikum Mechanicznym, od pięciu lat dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego; uhonorowana Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i niedawno nagrodą ministra Edukacji Narodowej; lubi turystykę (wakacje spędza z młodzieżą na wędrownych obozach) i dyskusje w gronie przyjaciół; córki — Jadwiga (studia w Warnie), pracownica krakowskiego Biura Turystycznego „Logostour" i Beata (polonistka po UJ), nauczycielka w limanowskim „ogólniaku", wnuk Paweł.

Jan KIETA — lat 68, rodem z Rogoźnika koło Nowego Targu, podczas okupacji gospodarzył z ojcem w Czarnym Dunajcu, był żołnierzem AK (IV Batalion, dowódca „Lampart"), po wojnie przebywał na Śląsku, w Wałbrzychu zdobył zawód ślusarza, od 1960 roku w Nowym Targu pracownik wydziału mechanicznego NZPS, obecnie rencista; wyróżniony ostatnio Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; chętnie pracuje na swojej działce, interesuje się historią (ulubiony bohater Napoleon Bonaparte); żona Anna, dawniej pracownica Kombinatu, obecnie na emeryturze, córka Alina — sekretarka w Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego, syn Bogusław — lutnik, za granicą.

Maciej KROKOWSKI — lat 42, urodzony w Zakopanem, absolwent tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego oraz Wydziału Prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczynał pracę w wydziale finansowym Urzędu Miasta, następnie był radcą prawnym PBO „Podhale", ostatnio — w zakopiańskim oddziale Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji oraz w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, od 1980 związany z „Solidarnością", wiceprzewodniczący delegatury, obecnie wiceprzewodniczący Komitetu Obywatelskiego, podczas ostatniej sesji Rady Narodowej wybrany naczelnikiem miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, 15 lutego objął stanowisko; interesuje się sportem; żona Małgorzata — nauczycielka, synowie Dawid i Mateusz (15 i 12 lat).

Grzegorz KUROWSKI — lat 24, sądeczanin, skończył Technikum Samochodowe, pracownik Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, społecznie prowadzi (przy Domu Kultury Kolejarza) rockowy zespół „Sekta", z czwórką przyjaciół-muzyków uczestniczył w międzywojewódzkich i ogólnopolskich konkursach piosenki młodzieżowej (ostatnio we Wrocławiu), trzykrotnie zdobył pierwsze nagrody na Wojewódzkich Przeglądach Zespołów Muzycznych, zorganizował koncert „Kochajmy życie", by wesprzeć badania nad preparatem prof. Tołpy, niedawno podczas XIV Wojewódzkiego Przeglądu otrzymał „Grand Prix", a 4 marca jego grupa będzie koncertować w kinie „Podhale" — dochód przeznacza się na Fundusz Premiera Mazowieckiego; lubi podróże, marzy o własnym samochodzie.

Szczawnica

Po szczawnickich ulicach nie widać, że to pełnia zimowego sezonu wczasowo-turystycznego. Nawet ferie nie przywiodły w Pieniny — tak zazwyczaj licznych — grup młodzieży szkolnej. Również w Uzdrowisku daleko do kompletu kuracjuszy. PPU próbuje ściągnąć do sanatoriów emerytów i rencistów z miasta i okolicznych wsi, byle zapełnić sanatoria i uzyskać fundusze.

Ciągle nie wiadomo, jaki będzie status uzdrowisk polskich i zasady ich funkcjonowania: czy nadal pieniądze będą wpływać z centrali, czy PPU przejdą na własny rozrachunek? Na razie nie podejmuje się w Szczawnicy żadnych istotnych decyzji, prawie nie zwalnia personelu — odchodzą jedynie ludzie w wieku emerytalnym i półetatowcy, a więc ci, którzy będą mieli z czego żyć i bez pensji z PPU.

★

W „Halce" — jedynej szczawnickiej restauracji geesowskiej co roku około dwustu osób wykupywało całodzienne wyżywienie, teraz często ani jedna. Tylko indywidualni turyści dopisują. Na dancingi przychodzi głównie młodzież, bardziej dla tańca niż konsumpcji. Kierownik **Jan Adamczyk** wprawdzie nie obawia się plajty, ale część ludzi odesłał na emerytury i renty, paru dał wypowiedzenie, dwanaście osób przebywa na bezpłatnych urlopach; nie protestują, bo rozumieją, że alternatywą może być tylko zwolnienie.

Bezpłatne urlopy stają się powszechnym sposobem oszczędzania. Gminna Spółdzielnia również wysyła na nie pracowników. Ogranicza zatrudnienie w administracji, brygadzie remontowo-budowlanej, transporcie. Restauracje „Grajcarek", „Palenicę" i „Słoneczną" oddano w ajencję. Dobrze, że większość sklepów mieści się we własnych lokalach Spółdzielni — tańsze jest ich utrzymanie niż gdyby przyszło płacić czynsze.

Wiceprezesa **Jana Słowika** niepokoi to, że Szczawnicę odwiedza niewielu gości. GS zawsze zarabiała w sezonie turystycznym na „martwe" okresy między sezonami. Sklepy i placówki gastronomiczne oblegane były przez przyjezdnych. Teraz — pusto. W dodatku i miejscowa ludność nie zarabia na gościach, więc ma mniej pieniędzy do wydania. Błędne koło.

★

Kino w remoncie już prawie dwa lata. Biblioteka miejska przeżywa ożywienie. **Maria Waśko** z oddziału dziecięcego rejestruje coraz to nowych czytelników. Rodziców nie stać na kupno lektur.

★

Nie drożeją usługi pogotowia ratunkowego. — *To wręcz śmieszne* — oburza się dyspozytorka **Kazimiera Lizoń** — *odpłatność za wizytę domową wynosi 20 złotych, a za przejazd karetką, jednego kilometra — 2 złote!* Do wypadku karetka jedzie bezpłatnie, nie płaci się również za rencistów i dzieci.

Oddział Pomocy Doraźnej pełni — wbrew nazwie — funkcję zwykłej przychodni. Doktor **Zygmunt Białek**, jeden z dwóch lekarzy szczawnickiego pogotowia mówi, że mimo łagodnej zimy ruch jest bardzo duży. Skoro w przychodni rejonowej już po półgodzinie rejestrowania chorych nie przyjmuje się zamówień na wizyty domowe, to co ludzie mają począć? Wiele osób przychodzi do pogotowia po zwykłą poradę lekarską. Trzeba tu również trzeźwić pijaków, wtedy ambulatorium jest zablokowane, a zwykłe zabiegi wykonuje się na korytarzu. Warunki pracy trochę się poprawią, gdy zostanie ukończone nowe pomieszczenie dla pogotowia, w dobudowywanym skrzydle — będzie tam minichirurgia, gipsownia, rentgen (teraz trzeba gościnnie korzystać z aparatu w PPU).

★

Przychodnia zdrowia mieści się w starej, prywatnej willi „Wanda". Właściciel chce ją odzyskać, a przynajmniej zarobić wysokim czynszem. Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, że należy wykupić dla przychodni jeden z domów FWP. Zabiega o to zwłaszcza przewodniczący komisji zdrowia, dr **Stanisław Berszakiewicz.**

Poczta i Komisariat MO mieszczą się w prywatnym budynku, wraz z bankiem. Bank jeszcze w tym półroczu powinien się przenieść do własnego obiektu, którego budowa dobiega końca. Milicja prawdopodobnie w ogóle wyprowadzi się ze Szczawnicy — do Ochotnicy. Nową siedzibę dla poczty można zbudować na fundamentach przygotowanych dla kolejki linowej na Palenicę — koncepcja kolejki została zmieniona i fundamenty okazały się niepotrzebne. Skąd jednak wziąć fundusze na tę inwestycję? Szczawnicy nie stać na taki wydatek. Miejscowość nieduża, bez zakładów przemysłowych, które by płaciły miastu podatki. Bogactwo Szczawnicy — Uzdrowisko dochodów nie przynosi. A właśnie naczelnik **Roman Trojnarski** przywiózł z Sącza wiadomość, że Szczawnica musi w tym roku wpłacić do budżetu wojewódzkiego 2 miliardy 200 milionów złotych.

Elżbieta Glinka

artykuły i zadziałała konkurencja. Mamy już kilka wniosków o przekwalifikowanie butiku na sklep spożywczy.

Wszystkie przemieszczenia i zmiany wiążą się też ze zniesieniem szczególnego trybu najmu. 75 % lokali handlowych w Nowym Targu było własnością osób prywatnych i administracyjnie zostały one odebrane właścicielom. Gestorzy handlowi bardzo mało mieli lokali własnych. Po zmianie przepisu PSS „Społem" utraciła lub utraci aż 19 lokali, w tym dwa bary mleczne. WPHW pozbyło się 9 sklepów, RPGK straciło kwiaciarnię. W większości tych pomieszczeń właściciele rozwinęli jakąś działalność gospodarczą, ale zaczynają już pytać o pozwolenia na sklepy spożywcze.

Właściwie nie mamy wpływu na to, jakiej branży sklep otwiera handlowiec — na jego zachowanie wpływa polityka kredytowa, popyt, ustawy. Rada Narodowa ma jednak 12 swoich lokali handlowych, na których chcemy zarobić i w których chcemy ulokować społecznie niezbędne placówki. Przyjęliśmy już do tych lokali Centralę Rybną i Dom Książki — dostał on lokal po sklepie tekstylnym przy alei Tysiąclecia. Księgarnię w rynku przejął ajent i ta zostanie na swoim miejscu.

Przedtem w nowotarskim handlu dominowały jednostki uspołecznione, a wśród nich monopoliści — PSS i WPHW. Dziś widać, że zwiększył się udział sklepów prywatnych — stanowią prawie połowę wszystkich placówek. Przez jakiś czas spadała nam ilość sklepów spożywczych, ale już się to wyrównuje.

Do lokali MRN próbowaliśmy wprowadzić innych gestorów niż nasi monopoliści, ale że nie można było tych lokali przekazać osobom prywatnym, dwa z nich dostał „Igloopol", dwa Spółdzielnia Mleczarska, dwa (odebrane PSS i WPHW) — Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego. W Warszawie lokale MRN można już przekazywać prywatnym osobom...

Zagrożone „wypowiedzeniami" i bankructwem jednostki uspołecznione też biorą się do roboty — np. WPHW likwiduje pomieszczenia biurowe, a w ich miejsce otwiera sklepy, GS zamieniła salę obrad na sklep.

Nowy plan przestrzennego zagospodarowania miasta da możliwość tworzenia placówek handlowych wszędzie, gdzie tylko można budować, niekoniecznie na obszarach przeznaczonych pod rzemiosło i usługi.

Na przełomie grudnia i stycznia obserwowaliśmy falę zdecydowanych likwidacji zakładów rzemieślniczych i punktów usługowych. Jednak na 230 kuśnierzy tylko 2 zdecydowało się zamknąć interes. Wkrótce mogą się ujawnić negatywne skutki wysokich obciążeń: kuśnierze przejdą „do podziemia" albo będą ukrywali liczbę zatrudnionych, tym samym ich pracownicy zostaną bez ubezpieczeń.

Teraz popularniejsze jest zawieszanie działalności — rzemieślnicy biorą długie urlopy. W styczniu mieliśmy 72 prośby o zezwolenie na przerwę w pracy.

Do tej pory w usługach dominowały dwie branże: kuśnierstwo-krawiectwo i profil remontowo-budowlany. Wielu było taksówkarzy — którzy narzekają na podatki, ale nie redukują się — teraz do usług „taxi" próbują dopisywać „sprzedaż artykułów spożywczych". W styczniu wpisaliśmy do rejestru 28 nowych podmiotów gospodarczych, zaś wykreślono 18. Wśród tych 28: krawiectwo, sprzedaż artykułów spożywczych, warzyw, towarów zagranicznych, kuśnierstwo, blacharstwo, sklep meblowy, mała gastronomia. W sumie prywatna inicjatywa to teraz 1334 punkty handlowe, usługowe i zakłady rzemieślnicze.

Rzemieślnicy zatrudnieni w Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej „Turbacz" wykonywali usługi we własnych lokalach — teraz przechodzą na działalność prywatną. Mimo że mieliśmy dużo punktów naprawy sprzętu RTV i sprzętu domowego — popyt na te usługi wciąż jest wielki. Szewstwo naprawkowe prawie wyginęło. Z brakiem kominiarzy już się uporaliśmy. Na osiedlach, a zwłaszcza na przysiółkach, wciąż za mało jest sklepów spożywczych.

Miasto bardzo potrzebuje ubojni (przez miasto kontrolowanej), ale miliardowy koszt to sprawa do przedyskutowania dla radnych. Inaczej też rozmawialibyśmy z piekarzami, gdyby w Nowym Targu były magazyny mąki.

● Chodziły słuchy, że w Przedsiębiorstwie Turystycznym „Podhale" można sobie kupić autobus.

— *Niejeden autobus mamy do zbycia* — prostuje dyrektor **Marian Kurek.** — *Transport jest nieopłacalny. Kończymy właśnie wyliczanie, jak wyjdziemy finansowo po zapłaceniu podatków. Przedsiębiorstwo jest w złej kondycji — będzie naszym dużym szczęściem, jeśli zdołamy przetrwać. Kładzie nas dywidenda — za styczeń będziemy musieli odprowadzić do Izby Skarbowej 400 mln złotych.*

Turystów nie ma, stojące wyciągi narciarskie są dla nas dużym obciążeniem. Żyjemy dzięki „Pewexom" — tylko one nam jeszcze przynoszą dochód.

Dotychczasowe źródło kredytowania zapewnia nam 1,5 miliarda na wykańczanie hotelu, a przydałoby się sześć razy tyle. O budowie zajazdu na Rdzawce lepiej nie mówić. Dryfujemy „na ostatnim żaglu".

Anna Szopińska

Handlowa turystyka

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Nowym Sączu proponuje wycieczki autokarowe kilkoma trasami. Do Związku Radzieckiego — Czerniowce (4 dni) — za 330 tysięcy i Lwów (1 dzień) — 70 tysięcy złotych. Do Rumunii (9 dni) — 220 tysięcy, opłata obejmuje nocleg i wyżywienie we Lwowie oraz 3 noclegi i wyżywienie w Rumunii. Do Wiednia (1 dzień) — 130 tysięcy. Do RFN (3 dni) — 300 tysięcy, w tym opłacone są 2 noclegi na trasie w Polsce i 2 posiłki. Najdroższa jest wycieczka do Turcji (12 dni) — 550 tysięcy złotych i 48 dolarów (przejazd, wiza, 3 noclegi ze śniadaniami i obiadokolacjami). Do ZSRR jeździ się w ramach wymiany bezdewizowej, wycieczkowicze na miejscu otrzymują trochę rubli kieszonkowego. Do innych krajów trzeba mieć własne waluty.

Krystyna Piekarczyk — instruktorka obsługi ruchu turystycznego mówi, że najwięcej chętnych jest na wycieczki do Kraju Rad, a na przykład do Turcji nie ma kompletów. Ludzie boją się przejazdów przez Rumunię. Kto jeździ? Trudno wyróżnić jakąś grupę społeczną czy wiekową. Na pewno — ludzie obrotni, umiejący na takiej wyprawie zarobić.

★

Oferta „Gromady" jest bogatsza.

Do końca marca co tydzień rozpoczynają się 7-dniowe turnusy w Czechosłowacji. Cena — 495 tysięcy złotych (dla dzieci do 10 lat zniżka) obejmuje koszt zakwaterowania, talony żywnościowe wartości 525 koron i 250 koron w gotówce na wyciągi narciarskie. Są jeszcze miejsca.

12 dni trwają wycieczki różnymi trasami po ZSRR. Na przykład: Warszawa — Moskwa — Erewań — Baku — Kijów, Warszawa — Leningrad — Tallin — Moskwa, Warszawa — Moskwa — Suzdal — Kostroma — Jarosławl — Moskwa. Przeloty samolotem, czasem w Związku Radzieckim przejazdy pociągiem. Koszt — 1 milion 100 tysięcy do 1 miliona 400 tysięcy. Za podobną opłatą można się wybrać na wczasy do Soczi.

Najlepiej sprzedają się — jak twierdzi prowadząca turystykę zagraniczną **Agnieszka Wilfart** — wycieczki do Turcji. 8-dniowe, za 1 milion 700 tysięcy (przelot, wiza, noclegi i śniadania) już wyprzedano do końca maja. Są jeszcze miejsca na 12-dniowe, za 550 tysięcy złotych i 30 dolarów (przejazd autokarem, wiza, noclegi — bez wyżywienia).

Za prawie 5 milionów 343 tysiące można pojechać na 8 dni do Egiptu (przelot, noclegi, śniadania i kolacje, zwiedzanie). Są już chętni na maj i czerwiec.

Około 1 miliona kosztuje 6-dniowa wycieczka promowa do RFN i Danii: autokarem do Świnoujścia lub Gdańska, potem promem do Hamburga, następnie do Kopenhagi i powrót. Opłata pokrywa koszt przejazdów i pełnego wyżywienia.

4-dniowa wyprawa do Wielkiej Brytanii kosztuje 6 milionów 783 tysiące, a do Rzymu 3 miliony 936 tysięcy złotych.

Za 695 tysięcy złotych i 79 dolarów albo za 1 milion 445 tysięcy złotych można spędzić we Włoszech 15-dniowe wczasy campingowe.

Najdroższa, bo za 8 milionów 449 tysięcy, jest 8-dniowa wycieczka do Zjednoczonych Emiratów Arabskich (kwatery, śniadania, przelot).

Na wszystkie wycieczki poza tureckimi zajęte jest około 30 procent miejsc.

★

Spółdzielcze Biuro Turystyczne „Turysta" proponuje wycieczki autokarowe — 3-dniową do Austrii za 150 tysięcy złotych i 15 dolarów (przejazd, 1 nocleg w Wiedniu) oraz 12-dniową do Turcji za 550 tysięcy złotych i 30 dolarów (transport, wiza, 3 noclegi w Turcji). Noclegi na trasie przejazdu podróżni pokrywają z własnego kieszonkowego.

— *Teraz w tych podróżach jest może dziesięć procent turystyki, a dziewięćdziesiąt handlu* — mówi dyrektor **Wiesław Piprek.** — *My nie narzekamy, bo na razie mamy komplety. Ofertę przygotowujemy „pod klienta".*

Kto jeździ? Raczej młodzi ludzie. Wystarczy pójść na sądeckie ciuchy, by zobaczyć, kto handluje przywiezionymi z zagranicy towarami. Nie obserwujemy jednak prób przemytu — wycieczkowicze umieją liczyć, a utrata towaru byłaby dużą stratą.

Lada dzień będziemy mieć oferty na lato, zapewne na wczasy campingowe we Włoszech i Jugosławii, do Bułgarii. Trudno przewidzieć ceny, ale sądzę, że wzrosną 5-6 razy w stosunku do ubiegłorocznych.

elg.

— Każdego dnia wstawałam bardzo wcześnie, bo nie mogłam się doczekać, kiedy pójdę do naszego Domu Parafialnego. Przez całe ferie było tam cudownie.

Dobry uczynek

Duszpasterze z sądeckiej parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanej zorganizowali bezpłatne ferie zimowe dla licznej gromady dzieci. Poprosiliśmy księdza dziekana, **Zenona Rogoziewicza**, o wypowiedź na temat tej pożytecznej inicjatywy pilotowanej przez ks. **Stanisława Jemiołę**. Z bardzo obszernie opracowanego sprawozdania, które ks. Rogoziewicz był łaskaw nam udostępnić, prezentujemy kilka fragmentów.

— 4 lutego podczas wszystkich Mszy świętych w naszym kościele podaliśmy informację o zamiarze zorganizowania bezpłatnego wypoczynku dla dzieci, prosząc jednocześnie o pomoc wszystkich chętnych. Spontaniczny odzew przeszedł nasze oczekiwania. Jako pierwsi odpowiedzieli pedagodzy i wychowawcy ze szkół znajdujących się na terenie parafii. Panie nauczycielki deklarowały całotygodniową pomoc. Zgłosili się właściciele samochodów dostawczych, mikrobusów. Właściciel firmy „ITI" ofiarował bezpłatne wypożyczenie kaset video.

A potem ruszyła lawina ludzi dobrej woli. Powstał i powiększał się łańcuch serc ludzi wrażliwych i kochających dzieci. Księża otrzymali już nazajutrz oferty konkretnej, rzeczowej pomocy od Spółdzielni Mleczarskiej, Rejonu Dróg Publicznych, Sądeckich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego, Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego Podkarpackiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, „Igloopolu", „Konspolu", PKS, tartaku w Nawojowej, Domu Kultury „Kolejarza", kierownictwa kina „Kolejarz", Sądeckiego Parku Etnograficznego. Wielką pomoc ofiarowano także ze szkoły nr 15 i to z taką dobrocią jakby chodziło o własne dzieci. Pospieszyło z pomocą, wielką i równie bezinteresowną, czterech właścicieli piekarń, przewodnicy z nowosądeckiego koła PTTK, instruktorka z Młodzieżowego Koła Miłośników Nowego Sącza przy klubie spółdzielczym „Bajka". Nie zabrakło też rodziców, którzy pomagali bardzo ofiarnie, przygotowując dla dzieci smaczne posiłki. Wymagało to niezwykłego trudu i operatywności, trzeba było bowiem przygotować i rozdzielić każdego dnia kilkaset posiłków, zaopatrzyć w suchy prowiant dzieci udające się na wycieczki. Kuchnia musiała być w stałej gotowości, bo dzieciom apetyt dopisywał.

Pierwszego dnia pomieszczenia Parafialnego Ośrodka Duszpasterstwa-Katechetycznego zaczęły się — na długo przed wyznaczoną godziną — wypełniać dziećmi. Przybyło ich około trzysta w wieku od 5 do 15 lat. Czekał na nie kilkunastoosobowy zespół opiekunów, gorący posiłek oraz sale zajęć (sale telewizyjne i komputerowe, sale do gier i zabaw oraz prac plastycznych).

Drugiego dnia chętnych przybyło znacznie więcej, także z innych sądeckich parafii. Ogółem w feriach uczestniczyło ponad pięćset dzieci i młodzieży, podzielonych na grupy wiekowe. Pomocnicami opiekunów poszczególnych grup były dziewczęta ze starszych klas licealnych zrzeszone w parafialnym zespole animatorów Ruchu Oazowego oraz lektorzy z Liturgicznej Służby Ołtarza.

Spośród uczestników ferii wyodrębniono zespoły tematyczno-zajęciowe, np. pingpongistów, piosenki religijnej, gier komputerowych, czytań religijnych, zajęć plastycznych. Zwycięzcy konkursów otrzymali nagrody, przede wszystkim cenne książki o tematyce religijnej oraz słodycze. Owocem pracy dzieci w zespole plastycznym jest kilkadziesiąt grafik, które będą niebawem eksponowane na wystawie w naszym Ośrodku.

Powodzeniem cieszyły się imprezy w Domu Kultury Kolejarza oraz samochodowe wycieczki krajoznawcze. Dzieci zwiedziły m.in. Kamiannę i jej okolice; paszyński kościół, bogato przyozdobiony w religijne dzieła miejscowych twórców oraz w profesjonalne prace rzeźbiarskie Franciszka Palki z Nowego Sącza; zabytkowy zespół klasztorny Panien Klarysek w Starym Sączu. Były także w Tropiu, Rożnowie i Krynicy (tutaj dla kondycji odbyły rajd pieszy na Górę Parkową). Wędrowały po okolicznych lasach, paliły ogniska i piekły ziemniaki, odwiedziły gospodarstwo wiejskie z „żywizną", co dla niektórych było pierwszą okazją, by zobaczyć na żywo indora, krowę, gęś.

Ostatniego dnia młodsi pojechali do skansenu na Falkowej, zaś starsi dyskutowali o filmie wyświetlonym w kinie „Kolejarz". Po południowym posiłku maluchy miały minizabawę karnawałową. O godzinie 14 uroczystą mszą świętą zakończono tę niecodzienną imprezę parafialną.

★

Za podsumowanie niech posłuży refleksja z ogłoszenia duszpasterskiego: — *Jak wiele dobra może dziś przynieść grono ludzi, dla których miłość do Boga i ludzi, znaczy życzliwość, poświęcenie, cichy, ofiarny trud...*

Spadek po URM

Mieszkańcy hotelu robotniczego przy Chramcówkach w Zakopanem przeżyli szok, gdy dowiedzieli się, że obecny właściciel budynku — MPGKiM — dzienną odpłatność za jedno miejsce ustalił na 5473 złote. Oznacza to, że rodzina z dwojgiem dzieci musiałaby miesięcznie zapłacić 665 882 złote.

Pomarańczowy domek przy Chramcówkach zamieszkuje 11 rodzin — większa część to pracownicy MPGKiM, reszta — aktualni i byli pracownicy Urzędu Rady Ministrów, głównie administracja domów wypoczynkowych. Ci ostatni byli najbardziej przerażeni, bowiem do tej pory Urząd płacił za nich dwie trzecie czynszu, ale też dzienna stawka za jedno miejsce była dwadzieścia razy mniejsza od naliczonej w styczniu.

W należności za jedno miejsce w hotelu przy Chramcówkach mieści się opłata za energię elektryczną, dostawę wody, odprowadzenie ścieków, wywóz śmieci, opał i remonty, mieści się w niej też pensja dozorcy i konserwatora. Kuchnie i i łazienki w tym budynku są wspólne, pomieszczenia opala się teoretycznie węglem, częściej jednak dogrzewa elektrycznymi wkładami w piecach, ciepła woda płynie z elektrycznych bojlerów w łazienkach. Koszta dzielone są równo między wszystkich lokatorów. W przechwyconej kalkulacji uwagę mieszkańców zwróciła nie tylko cena węgla (jak za najlepszy gatunek) i cena energii elektrycznej (jak dla zakładu przemysłowego), ale też wysokie „koszty pośrednie" i „koszty ogólne". Dodajmy, że standard hotelu odpowiada IV klasie, dom jest stary, wyeksploatowany.

★

— *Ten dom jest jak socjalizm* — powiada obecny dyrektor MPGKiM, **Stanisław Stasik**. — *Lokatorzy są obciążeni po równo, co nie znaczy sprawiedliwie, budynek w zasadzie nie spełnia swojego przeznaczenia i powinien funkcjonować na zupełnie innych prawach.*

Okazuje się, że w 1986 r. URM „oddał" swój mocno zniszczony pomarańczowy domek zakopiańskiemu Urzędowi Miasta, choć ten bronił się przed nabytkiem. UM z kolei pozbył się kłopotu, przekazując budynek MPGKiM. Dyrektor powiada, że gdyby to było w dobie samorządności przedsiębiorstw, broniłby się rękami i nogami przed takim prezentem. URM, opuszczając budynek, zabrał część swoich lokatorów (z zameldowaniem czasowym), lecz kilka rodzin zostawił. Przekazał też nowemu właścicielowi 6 mln złotych na dokończenie remontu pokrycia dachu — pozostałość tej kwoty miała stanowić dopłatę do czynszu oddanych wraz z budynkiem lokatorów. W sporządzonej umowie URM zobowiązał się do wykwaterowania tych ludzi — z wyjątkiem dwóch rodzin — i nie wykonał tego do dziś. Umowa nie precyzuje jednak, o które dwie rodziny chodzi i w jakim terminie inni mieliby się wyprowadzić.

Fot. Roman Wiejacki

Ponieważ o wysokości czynszu stanowi głównie cena energii elektrycznej — liczona jak dla zakładów przemysłowych — dyrektor widzi możliwość zmniejszenia czynszu prawie o połowę, gdy będą zamontowane indywidualne liczniki. Zakład Energetyczny postawił jednak warunek — wprzód wyremontować trzeba sieć wewnątrz budynku. Częściowo już to zrobiono.

Pracownicy URM w ramach „kosztów wydziałowych" i „kosztów ogólnych" finansują też Zakład Mieszkaniowy i dyrekcję MPGKiM — może niesłusznie, ale nie ma innej rady, skoro budynek jest własnością Przedsiębiorstwa i trudno dla niego tworzyć osobną administrację. Zaś kalkulacja sporządzona w styczniu nie odzwierciedla rzeczywistych kosztów utrzymania budynku, tylko planowane na ten rok. Po miesiącu można ją sprawdzić i nadpłatę zwrócić lokatorom.

Lokatorom przejętym w spadku po URM radzi dyrektor MPGKiM, by, kto buduje dom — przeniósł się choćby do suteryny, a kto na razie nie ma szans na mieszkanie — niech prosi URM o przeniesienie do pustych apartamentów w swoich domach wypoczynkowych, gdzie z pewnością znajdą lepsze warunki niż przy Chramcówkach.

URM ma cztery pensjonaty w Zakopanem, a jeden na bukowińskich Zgorzeliskach. „Tygodnik Podhalański" podpowiada, że „Antałówkę" można uczynić obiektem ogólnodostępnym. I w pozostałych pewnie teraz niewiele gości. Sprawa nieruchomego majątku centralnych urzędów chyba wkrótce wypłynie w Zakopanem, bo już wcześniej odzywały się głosy, że obecność tych instytucji nie przyniosła stolicy Tatr spodziewanych korzyści. Lokatorom z Chramcówek polepszenia bytu na razie też nie przyniosła.

KACiK pptk. Glińskiego

Spotkali się w okolicach *akwarium*. Paweł był już nieco przydżumiony. Ważne jednak, że miał pieniądze. Zamienili je szybko w sklepie na „kwiat jabłoni" i udali się na kwaterę Pawła. Wypili po dwie butelki i trochę im to pomąciło w głowach. Stali się odważni, zdecydowani. Postanowili, że co stracili na wino — muszą odzyskać. Po drodze było przedszkole. Zrozumieli się bez słów. Na pewno będzie tam trochę gotówki, może jakiś atrakcyjny sprzęt. Z wejściem do budynku nie mieli kłopotów. Rozbicie szyby rozwiązało problem. Nie starali się nawet zachować ostrożności. Liczyli na szczęśliwą gwiazdę. Zawiedli się jednak w swych rachubach. Ktoś powiadomił o włamaniu oficera dyżurnego nowosądeckiego RUSW-u. Milicyjny radiowóz zjawił się prawie natychmiast. Funkcjonariusze weszli do przedszkola w chwili, gdy Janusz i Paweł zwijali dywan. Na widok milicyjnych mundurów rzucili się do ucieczki. Wybrali piwnicę. Tam ich łatwo ujęto.

Najłatwiej „zrobić" przedszkole

Przyszła pora na rozliczenie. I choć pobyt Janusza w Nowym Sączu nie był długi, to oficer dochodzeniowy miał co odnotować w protokole. Janusz czuł dziwną niechęć do placówek oświatowo-wychowawczych. W podobnym bowiem stylu jak ostatni skok, dokonali już z Pawłem włamania do przedszkola przy ul. Kochanowskiego. Byli akurat bez grosza w kieszeni, bez perspektyw. Należało pilnie coś zadziałać. Doszli do wniosku, że najbezpieczniej będzie „zrobić" przedszkole. Po północy wyruszyli do akcji. Swobodnie spenetrowali pomieszczenia, zabierając trochę sprzętu elektronicznego i artykułów żywnościowych. Łup wynieśli do schowka nad Łubinką. Rankiem dnia następnego sprzęt wymienili na kilka butelek wódki i rozpoczęli wielkie balowanie po różnych melinach. Przyjaciół tego dnia mieli wielu.

Był już wieczór, gdy „rozpracowano" ostatnią butelkę. Pełni animuszu Janusz i Paweł doszli do wniosku, że skoro udało się poprzedniej nocy, to winno powieść się i tej. Janusz wytypował szkołę, do której kiedyś uczęszczał. I tu nie mieli większych kłopotów z dostaniem się do wnętrza. Drzwi od zaplecza puściły łatwo. Rozpoczęli demolkę. Włamywali się do klas, niszczyli szkolne przybory. Zysk nie był jednak wielki. Udało im się zabrać jedynie wiertarkę i radio.

Innych, drobniejszych skoków mieli Janusz i Paweł na sumieniu kilka. Często interesowały ich samochody, w których właściciele pozostawiali nieopatrznie jakieś wartościowe przedmioty. Było na popijawę.

Ze stanem alkoholowej nieświadomości wiązało się też włamanie kolejne. Janusz krążył długo po staromiejskich uliczkach, aż trafił na nie oświetloną przychodnię lekarską. Znał rozkład pomieszczeń. Wiedział, że obiekt nie jest dozorowany. Postanowił skorzystać z okazji. Łatwo sforsował drzwi wejściowe, łatwy był też dostęp do poszczególnych gabinetów. W pomieszczeniu administracyjnym znalazł kasetkę i pracowicie przystąpił do jej odrywania od podłoża. Męczył się długo, doznając uszczerbku na ciele, aż wreszcie cel osiągnął. Zrozumiała była jego złość i rozgoryczenie, gdy po rozbiciu kasetki znalazł ledwie kilkaset złotych.

Teraz i za to przyszło mu odpowiadać.

Na własny rachunek

Piętnaście lat temu zlikwidowaną w Ropie gminę przyłączono do Gorlic. **Jan Rówiński**, długoletni radny i prezes Kółka Rolniczego, obecnie rencista, marzy o ponownym usamodzielnieniu się Ropy: — Własnymi rękami stworzyliśmy nowoczesną wieś. Rozwinęła się Gminna Spółdzielnia prowadzona przez nieżyjącego już Władysława Piechowicza, ruszyła piekarnia. Grupa zapaleńców utworzyła Kółko Rolnicze. Mieliśmy jeden traktor kupiony ze składek, szybko doszliśmy do kilkunastu. Rolnicy chętnie korzystali z naszych usług, rozwijała się hodowla. Po reformie administracyjnej gorlicka GS zlikwidowała piekarnię, na miejsce Kółka utworzono filię Spółdzielczego Gospodarstwa Rolnego z Ropicy Dolnej. Dziś usług dla rolników niemal się nie prowadzi. Z każdym papierkiem trzeba jeździć do Urzędu w Gorlicach. Chleb, masło i wędliny dowożone są z miasta. Wieś licząca ponad 3,5 tysiąca mieszkańców, z dwiema szkołami, pięknym Ośrodkiem Zdrowia, Domem Handlowym i Bankiem Spółdzielczym oraz dziewięcioma przystankami PKS chce żyć na własny rachunek. Mniejsza od Ropy Moszczenica oderwała się przed laty od Gorlic i nieźle sobie radzi. Można by znów wypiekać własny chleb, wyrabiać masło i sery. Ci, którzy stracą pracę w mieście, a nie utrzymają się z kawałka ziemi, mogliby prowadzić wiejskie punkty usługowe. Mówiliśmy o tym na zebraniu grupy inicjatywnej, w której są m.in. przewodniczący Rady Sołeckiej, **Tadeusz Kukuła**, sekretarz Rady, **Jan Morańda** i sołtys, **Piotr Kulka**. Z sympatią odnosi się do naszych pomysłów energiczny proboszcz, ksiądz **Franciszek Wideł**. Chcemy mieć gminną władzę u siebie. Może zechcą się przyłączyć Łosie, Bielanka, Gródek, Szymbark i Wawrzka?

Marian Janiga, pedagog, z zamiłowania historyk, zapalił się do tego pomysłu: — Sądzę, że wieś słynąca niegdyś z gospodarności poradzi sobie z samodzielnością. Jeszcze przed wyborami do samorządów mieszkańcy Ropy chcą wiedzieć, czy ich marzenie może się spełnić. W grudniu wysłali pismo do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej. W połowie stycznia otrzymali odpowiedź, iż prośbę dotyczącą utworzenia gminy w Ropie przekazano (wraz z około dwustu podobnymi pismami z całej Polski) do utworzonego niedawno Biura do Spraw Urzędów Administracji przy Urzędzie Rady Ministrów. Tam zapadnie decyzja.

Naczelnik gminy Gorlice, **Ryszard Wrona**, nie ma nic przeciwko pomysłowi usamodzielnienia się Ropy. Przyznaje, iż gorlicka GS, która obsługuje także gminy Sękowa i Moszczenica, nie prowadzi w żadnej wsi masarni, piekarni czy jakiegokolwiek zakładu przetwórczego. Mało opłacalną mleczarnię w Ropie chce oddać w ajencję. — *Może mieszkańcy Ropy lepiej poradziliby sobie z zagospodarowaniem płodów rolnych (dostarczają duże ilości mleka), jest tylko problem — z czego utworzą budżet nie mając zakładów i rzemiosła, z których można ściągać podatki? Skąd wezmą środki na pokrycie szkód wyrządzanych corocznie przez rzekę Ropę i potoki?*

Lucyna Kaszuba

Zapomniany burmistrz Gorlic

Wojciech Biechoński przebywał w Gorlicach w latach 1867-1874 i rozwinął tu działalność na polu spółdzielczości i oświaty. Był kierownikiem Banku Włościańskiego, założył Towarzystwo Zaliczkowe, przez cały czas był burmistrzem Gorlic i przewodniczącym Rady Powiatowej, zorganizował też w Gorlicach Towarzystwo Sportowe „Sokół". Jego imię nosi Park nad Ropą.

Urodził się w Kielcach, gdzie skończył szkołę realną i został urzędnikiem Komisji Skarbu. W roku 1861 ze względów politycznych musiał opuścić kraj; pojechał przez Paryż do Włoch. Przeszedł całkowity kurs polskiej szkoły wojskowej w Genui i Cuneo. W końcu 1862 z rozkazu Komitetu Centralnego Organizacji Narodowej objął zarząd organizacji w woj. krakowskim, szykował napad na Kielce w dniu 21 I 1863, a następnie organizował oddziały zbrojne w Ojcowie. Był obecny w Goszczy w czasie narad poprzedzających ogłoszenie dyktatury Langiewicza. Przydzielony w randze kapitana do sztabu Wysockiego, brał udział w bitwach pod Pieskową Skałą, Sosnowcem i Radziwiłłowem. Przez Kraków przybył do Warszawy, gdzie zaliczał się do opozycji przeciw rządowi K. Majewskiego. Po przewrocie wrześniowym został członkiem Rządu Narodowego i pełnił funkcje sekretarza Stanu. Ustąpił swego stanowiska J. Janowskiemu i w początku 1864 roku wyemigrował. Studiował ekonomię na Uniwersytecie w Heidelbergu, Zurychu, Lipsku i Wiedniu. W roku 1867 powrócił do kraju i zamieszkał w Gorlicach. W roku 1874 przeniósł się z Gorlic do Lwowa, gdzie przez szereg lat zasiadał w Radzie miejskiej, był członkiem licznych stowarzyszeń narodowych, oświatowych i społecznych, a od roku 1902 pracował tam jako prezes Banku Związkowego. 5 sierpnia 1921 otrzymał order Polonia Restituta II klasy. Był honorowym obywatelem Gorlic i doktorem honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego. Jako powstaniec z 1863 roku otoczony wielką czcią. Zmarł 31 XII 1926 we Lwowie i tam został na cmentarzu Łyczakowskim pochowany. Jest autorem książki „Rzut oka na przemysł górniczy naftowy w Galicji".

Marian Janiga

Jordanów

— Mój problem numer jeden właśnie się rozwiązał — mówi **Maria Mossór**, dyrektorka Biblioteki Publicznej — dostaliśmy od Urzędu Miasta nowy lokal biblioteczny. Dotychczas nasza biblioteka gnieździła się w prywatnym budynku, było ciasno i ubogo, a ostatnio właściciel nas wyrzucił, wykorzystując przepis o prywatyzacji majątku. Wyszło nam to jednak na dobre. Jest nam lepiej, ale wciąż nie jest dobrze. Mamy bowiem jeszcze sześć filii we wsiach — i tam panują okropne warunki. Nikt z gospodarzy nie chce przyjąć biblioteki do domu, głównie dlatego, że czynsze dotąd były symboliczne. Najgorsza jest sytuacja biblioteki w Sidzinie.

W ubiegłym roku wystarczyło nam pieniędzy na zakup książek. Ale głównie dlatego, że nie miałam co kupić nawet za te niewielkie pieniądze. Jordanowska księgarnia, w której się zaopatrujemy, nie sprowadza nowości, na jakich nam zależy. Zresztą czytelnictwo nie jest w Jordanowie zbyt powszechne. Czytają przeważnie dzieci, a i to jedynie lektury. Życie kulturalne całkowicie zaniknie, bo widać tendencję do likwidowania nawet tych placówek, które jeszcze jako tako działają.

Józef Białyński, emeryt:

— Największym zmartwieniem Jordanowa jest nasza młodzież. Bardzo trudno jej pomóc w zorganizowaniu wolnego czasu, zainteresować kulturą, zaimponować czymkolwiek, skupić wokół wspólnych działań. Sporo jest tu młodzieży trudnej, nie uczącej się i nie pracującej, która snuje się i obija boki.

Młodzi uważają, że całkowicie wystarczającą rozrywką kulturalną są programy telewizyjne. W konsekwencji w GOK-u, który ma piękną salę widowiskową, odbywają się przeważnie imprezy kulturalne dla emerytów. Dyrektor naszego ośrodka prowadzi chór emerytów. Zorganizowaliśmy kabaret starszych panów i właśnie oni wspaniale się bawią. Myśleliśmy, że młodzież będzie tłumnie chodziła na kursy tańca towarzyskiego. Zapisało się rzeczywiście ponad sto osób, ale teraz przychodzi zaledwie trzydzieści. W czwartki wyświetlamy bajki dla dzieci — ale dzieci nie ma. Na filmy dla dorosłych — po cenach konkurencyjnych w stosunku do kina — także nikt nie przychodzi. Życie kulturalne skupia się wokół restauracji „Tramp", to ludziom widać najbardziej odpowiada.

Sam marzę czasem o napiciu się piwa — ale spokojnie, kulturalnie, ze znajomymi. A nie ma po temu odpowiedniego miejsca w Jordanowie. Przed wojną było tu pięć restauracji i jedna piwiarnia, bardzo przyzwoite.

ZOSZ.

Jak żyć?

— Nigdy nie byliśmy bogaci, ale żyło nam się nieźle. Nawet wtedy, gdy mąż, zdolny inżynier, po wypadku musiał przejść na rentę. Ja pracowałam nadal. Renta i pensja wystarczały na jedzenie, ubranie, czasem coś kupiliśmy do domu, jeździliśmy co roku na wczasy nad morze — najpierw z córką, potem z wnukiem, parę groszy co miesiąc odkładaliśmy na „czarną godzinę". Córkę wykształciliśmy. Po zamążpójściu wyjechała do Wrocławia, mieszka przy teściach. My zostaliśmy w Sączu, w naszym spółdzielczym M-4.

Mijały lata. Zaczynałam liczyć, ile jeszcze mam do emerytury. Sześć, pięć, cztery... Telewizor czarno-biały mieliśmy, więc składałam na kolorowy, zdobyłam pralkę automatyczną, myślałam o większej lodówce, kupiłam trochę bielizny pościelowej, bo stara się wydarła.

Gdy dziś patrzę na rok osiemdziesiąty siódmy, ósmy, to mam wrażenie, że żeglowaliśmy solidnym, choć nie luksusowym statkiem po dość spokojnym morzu. I naraz w połowie osiemdziesiątego dziewiątego przyszła burza, która zakłóciła ten rejs, a teraz fala zmywa nas za burtę. Najpierw ceny żywności tak strzeliły w górę, że nie mogłam już odkładać ani grosza na książeczkę. Potem, w grudniu, zięcia zwolniono z pracy i do dziś jest na zasiłku dla bezrobotnych. Córka jęszcze przedtem złożyła wymówienie w swojej firmie, gdyż miała przejść do lepiej płatnego zajęcia, a teraz ani wymówienia nie może cofnąć, ani w nowej pracy jej nie chcą. Wnuczek prawie dwa miesiące był u nas w Sączu, chcieliśmy w ten sposób ulżyć finansowo córce, ale już nas nie stać na utrzymywanie dodatkowej osoby i wrócił do Wrocławia. Za mieszkanie zapłaciliśmy w styczniu cztery razy więcej niż w grudniu. Ktoś powie: zamieńcie na mniejsze. Tak jakby mniejsze czekały na chętnych. Zresztą dorabialiśmy się swego wieloma wyrzeczeniami, a teraz trzeba by to zostawić, pozbyć się części sprzętów, wydać tysiące na przeprowadzkę, na urządzenie się — czy taki powinien być los ludzi u schyłku ich dni?

Podrożało światło i gaz, sąsiadowi wczoraj przyniesiono rachunek wyrównawczy za kwartał na ponad sto tysięcy, więc i my lada dzień taki otrzymamy. Masła już nie jemy prawie wcale, mięso od święta. Na razie ratują nas własne dżemy, kompoty, surówki, ale na jak długo wystarczą?

W zeszłym tygodniu dowiedziałam się, że moje przedsiębiorstwo prawdopodobnie zostanie zamknięte.

elg.

Przy telewizorze

Jan Dobosz — pedagog z Gorlic:

— Rzadko oglądam ostatnio telewizję. Filmy są fatalne. Albo proponuje się nam starocie, jak „Anna Karenina", albo straszliwie nudne i bzdurne pseudo-westerny oraz sensacyjne opowiastki usypiające najbardziej wytrwałego widza. Wstyd mi za ludzi, którzy za ciężkie pieniądze dokonują takich zakupów. Jedynie cykl „Dekalog" to wartościowe kino. Potrafi poruszyć i pozostawia coś w pamięci. Niespodziankę sprawił mi niedzielny blok rozrywkowy *Kawiarnia „Żart"*. Oglądałem fragmentarycznie i nie mam pewności, czy pokazany program był wysokiego lotu, lecz zmęczonym ludziom potrzeba czegoś lekkiego. Zaskoczyło także ostatnie „Otwarte studio". Po raz pierwszy bez brutalnych potyczek słownych, temat poważny — „AIDS", a ton dyskusji rzeczowy i spokojny. Wstrząsnęły mną wypowiedzi młodych chorych ludzi. Częściej trzeba mówić o przykrych sprawach, pokazywać zagrożenia i przede wszystkim — uczyć tolerancji.

Janusz Michalik — twórca kultury z Nowego Sącza:

— Po raz kolejny obejrzałem spektakl „Ich czworo". To błaha obyczajowa komedyjka, ale jak wyborna aktorsko! Przyjemnie także popatrzeć na młodziutką Annę Dymną i znakomitego Wojciecha Pszoniaka. Na filmy szkoda mi czasu. Oglądałem tylko ostatni odcinek „Dekalogu" — inny od poprzednich, z satyrycznym przymrużeniem oka. Wspaniały był Zbigniew Zamachowski, młody aktor znany mi ze spektakli w Teatrze „Studio", równie interesujący „na żywo" jak w filmie. Zachwycam się angielskim serialem dokumentalnym „Zmagania o Polskę". Lata 1945 — 1956 pokazano uczciwie, bez taniej dydaktyki. Niezłą rozrywkę zaprezentowano w niedzielnej *Kawiarni „Żart"*. Znajomi mówią że to chała, ja mam inne zdanie. Nie nadają się do telewizji nudne sprawozdania sejmowe — potoki gadulstwa o sprawach proceduralnych, jak sądzę, mało kogo potrafią utrzymać przed telewizorem.

Władysław Pawlik — artysta-rzeźbiarz z Zakopanego:

— Ubolewam, że zniknęły programy o sztuce. „Pegaz" dużo czasu poświęca filmowi i sprawom teatru, zaniedbuje natomiast plastykę. Lubię dobre filmy, a tych ciągle na lekarstwo. Dziecko mi podpowiada, że przydałoby się więcej westernów, ale nie takich jak sobotni, w którym aktorzy (i to znakomici, jak Henry Fonda) męczyli siebie i widzów. Niezły jest zachodnioniemiecki serial „Heimat". Rodzinna saga o latach międzywojnia pozwala poznać przeszłość widzianą oczyma Niemców. To uczciwie zrobiony film. Bardzo lubię spotkania ze znanymi ludźmi z cyklu „100 pytań do...". Rozczarował jednak minister Tadeusz Syryjczyk dając wymijające odpowiedzi. Nadal nie wiemy, co z gospodarką, co z żerańską fabryką. W Czechosłowacji szybko dogadano się z Francuzami i pewnie niedługo ruszy tam produkcja francuskich samochodów. U nas wszystko musi trwać latami. Znakomity był Andrzej Wajda w programie „Polacy", poza tym — niewiele było do oglądania.

Plotka?

W jednym z miast naszego województwa walka o klienta przybrała nową formę: działające tam przedsiębiorstwo handlowe zaczęło sprzedawać mleko „prosto od krowy" — świeże, smaczne i tanie. Reakcja mleczarni była błyskawiczna: prezes spółdzielni... rozgłosił, że mleko to jest pełne bakterii.

(jw)

W Uściu nie próżnują

Bezrobocie nie grozi pracownikom Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Uściu Gorlickiem. Dwustu ludzi ma zapewnione zajęcie w gospodarstwie hodowlanym, przy wyrobie futrzaków i galanterii drzewnej. Prezes, **Józef Radzik**, nie poprzestaje na tym co już się sprawdziło i szuka nowych sposobów zarobkowania. **Kazimierz Regiet**, kierownik produkcji zapowiada, że w kwietniu ruszy masarnia budowana przez spółdzielczą ekipę. Prace rozpoczęto w grudniu. Dotychczasowy koszt budowy — 80 milionów złotych, przewidywana produkcja dzienna — prawie 2,5 tony mięsa. Zakupiono również sprzęt od rzeszowskiego przedsiębiorstwa drogowego, które budowało drogi wokół zapory w Klimkówce; wiosną Spółdzielnia zacznie wyrabiać kręgi betonowe, płyty chodnikowe i pustaki. Ponadto spółdzielcy przymierzają się do budowy gminnego wysypiska śmieci koło Hańczowej. Chcą zająć się także świadczeniem usług komunalnych — wywozem odpadów i nieczystości dla całej gminy.

(lk)

Głos Glinika

Chcemy bronić ludzi

Nie pozostaliśmy obojętni na pierwsze przypadki zwalniania ludzi z pracy — mówi **Tadeusz Kosturski**, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników „Glinika". — Niedawno zakład chciał zwolnić kilkoro zatrudnionych w kuźni, nazwano to „racjonalizacją". Zaprotestowaliśmy, przy okazji zapytując dyrekcję, jakimi kryteriami będzie się kierowała podejmując decyzje o zwolnieniach indywidualnych i grupowych (znacznie korzystniejszych dla osób tracących pracę).

Chcielibyśmy, aby jak najwięcej pracowników pozostało w zakładzie, zamierzamy ich bronić i pomagać w przekwalifikowaniu się.

Jakie opłaty?

Ile płacą uczniowie za internat i stołówkę? — zapytaliśmy kierownika internatu przyzakładowego Zespołu Szkół Zawodowych, **Edwarda Dziedzinę**. — *Chłopcy płacą miesięcznie tylko 3100 złotych. Jeszcze w ubiegłym roku zebraliśmy spore zapasy cukru, mąki i kaszy, które powinny wystarczyć do kwietnia. By obniżyć koszty utrzymania stołówki, prowadzimy własny ubój i wyrób wędlin, na jednym byku — na przykład — oszczędzamy około pół miliona. Co będzie, gdy zapasy się skończą — zobaczymy...*

Co z klubem?

Jaki będzie los GKS „Glinik"? Dotychczas wiadomo tylko, że środki oddane klubowi do dyspozycji będą skromne: roczna dotacja 120 milionów złotych. Nowy prezes **Marian Stadnik** zastanawia się, czy klub mógłby skorzystać z pieniędzy wypracowywanych przez glinicki Zakład Działalności Gospodarczej, a w przyszłości — włączyć do współpracy pozostałe gorlickie zakłady.

Są również inne problemy. „Glinik" powinien być klubem sportowców-amatorów, część zawodników już teraz pracuje w wydziałach produkcyjnych. Rodzi się jednak pytanie: jaki będzie poziom gry na przykład piłkarzy, którzy zmęczeni pracą zawodową, co sobotę czy niedzielę będą musieli wychodzić na murawę? Czy zawodników stać będzie na dalsze wyjazdy na mecze, skoro koszty transportu są bardzo wysokie? Podobnych pytań jest więcej, ale jedno wiadomo na pewno: los klubu będzie zależał od załogi „Glinika", od jej zainteresowania sportem.

Efekty naszej pracy

Znane są ekonomiczne i produkcyjne wyniki osiągnięte przez Fabrykę Maszyn w 1989 roku. Sprzedaż w cenach zbytu (czyli przychód jaki przedsiębiorstwo osiągnęłoby, gdyby wszystkie wyroby skierowano na krąj) wyniosła 111 mld 985 mln zł. Eksport przyniósł zakładowi (po przeliczeniu na złotówki) 32 mld 985 mln zł. Osiągnięto wynik finansowy (czyli przychód ze sprzedaży, pomniejszony o podatek obrotowy i straty nadzwyczajne) — 41 mld 306 mln. „Glinik" obciążono podatkiem dochodowym w wysokości 15 mld 462 mln zł, dywidendy wyniosły 3 mld 76 mln zł, a zysk do podziału — 21 mld 604 mln.

W roku ubiegłym Fabryka wyprodukowała 76 tys. ton wyrobów, w tym około 5 tys. sekcji obudów kopalnianych, 78 tys. sztuk stojaków hydraulicznych, 25 tys. łączników i zworników, ponad 6 tys. ton części do maszyn górniczych, 3715 przekładni. Wytworzono również trzy wiertnice OP-1200 oraz dziesięć wiertnic typu „Udarex-2".

Prawnicy informują

Prawo do emerytury kobiety nabywają po co najmniej 20 latach pracy i ukończeniu 60 roku życia, mężczyźni — po co najmniej 25 latach pracy i ukończeniu 65 lat.

O wcześniejszą emeryturę (wynoszącą 90% pełnej kwoty) można się ubiegać nie osiągnąwszy określonego ustawą wieku. Kobiety — mając ukończone 55 lat, jeśli przepracowały co najmniej 20 lat i są inwalidkami I lub II grupy. Mężczyźni — w wieku 60 lat, mający przynajmniej 25 lat pracy i I lub II grupę inwalidztwa.

Osoby, które nie przepracowały określonych w ustawie lat, również mogą się starać o niepełną emeryturę: kobiety — jeśli ukończyły 60 lat, a łączny czas zatrudnienia (przerywany np. urlopem macierzyńskim, wychowawczym) wynosi 15 lat. Mężczyźni — w wieku lat 65, mający co najmniej 25 lat pracy.

Do stażu uprawniającego do świadczeń emerytalnych wliczana jest również praca w gospodarstwie rolnym. Konieczne jest udowodnienie (przedkładając np. akt własności ziemi, zaświadczenie urzędu gminy, nakazy płatniczo-podatkowe), że przed 1978 rokiem prowadziło się gospodarstwo.

Praktyczna nauka zawodu wliczana jest do stażu tylko wówczas, gdy zatrudniony ukończył przyzakładową szkołę zawodową. Do stażu niezbędnego, by otrzymać nagrodę jubileuszową, wlicza się oprócz lat przepracowanych — również okresy przerw w pracy, związane z oddelegowaniem przez zakład do uzupełnienia wykształcenia w szkole ponadpodstawowej, dłuższe niezdolności do pracy spowodowane chorobą, macierzyństwem (jeśli wypłacany był zasiłek z ubezpieczenia społecznego), oraz czas odbywania kary pozbawienia wolności i przebywania w areszcie — jeśli pracownik został uniewinniony, zrehabilitowany lub gdy postępowanie umorzono.

Drożej

Wzrosły opłaty za mieszkania zakładowe. Czynsz za metr kwadratowy powierzchni użytkowej wynosi teraz 220 zł, opłata za centralne ogrzewanie — 280 zł za metr kw., koszt ciepłej wody — 110 zł za metr kw., opłata za korzystanie z telewizyjnej anteny zbiorczej — 365 zł.

Dział gospodarki mieszkaniowej podaje, że — zgodnie z decyzją dyrektora przedsiębiorstwa — opłaty za wodę będą obliczane na podstawie średniego miesięcznego zużycia na jednego mieszkańca. Jak wynika z przeprowadzonych szacunków, w roku ubiegłym każdy mieszkaniec zakładowych bloków zużywał miesięcznie 7,19 metra sześciennego wody, co po przemnożeniu przez obowiązujące stawki daje kwotę 8800 zł od osoby.

Ze względu na cofnięcie dotacji do pracowniczych mieszkań, ich najemcy będą musieli ponieść rzeczywiste koszty zużycia wody za rok 1989.

Po konkursie

Zakładowy społeczny inspektor pracy informuje, że wyłoniono laureatów konkursu racjonalizatorskiego „Bezpieczeństwo i higiena pracy". Komisja konkursowa rozpatrzyła 23 projekty zastosowane w ubiegłym roku w Fabryce. Pierwsze miejsce zajął wniosek autorstwa **Jana Kukli, Stanisława Wszołka** i **Tadeusza Zastępy** *Urządzenie do prostowania obciążników*. Drugie miejsce zajęły projekty: **Tadeusza Lewińskiego, Jana Kukli, Wojciecha Sypniewskiego, Stanisława Świątka, Mieczysława Zawiślaka** i **Karola Żwaka** *Urządzenie do montażu skrzyń przekładniowych samochodów ciężarowych* oraz **Wilhelma Kosiby, Mieczysława Rzący** i **Bolesława Tokarskiego** *Zmiana usytuowania agregatu pompowego SR-8021, podającego ciecz chłodzącą do obrabiarki*. Miejsce trzecie przyznano **Tadeuszowi Piecuchowi** i **Tadeuszowi Raweckiemu** za *Wkłady do montażu stojaków hydraulicznych w obudowie 08-22 z nadstawkami i bez nadstawek*, **Krzysztofowi Bzdziuchowi** za wdrożenie *Zawiesia podwieszone podajnik-młot w gnieździe MPM-16 000 B* oraz **Antoniemu Więckowi** za *Wkładki umożliwiające bezpieczny montaż stojaków i stropnicy do osłony odzawałowej 055 i 065/15*.

P.B.I-W. „POSTĘP"
oferuje:
● **SPRZEDAŻ CEMENTU LUZEM**
● **USŁUGI TRANSPORTOWE CEMENTOWOZEM**
Najtaniej na Podhalu!
Nowy Targ ul. Kopernika 12 tel. 24-11 wew. 253

PRZETARG

WOJEWÓDZKI URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH w Nowym Sączu ul. Grottgera sprzeda w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy samochodowe oraz wodolot:

1. **ŻUK A 06** — rok produkcji 1984, nr podwozia 399335, nr silnika 781158. stopień zużycia 75%. Cena wywoławcza: 7.250.000.-zł
2. **NYSA 522** — rok produkcji 1982, nr podwozia 261449, nr silnika 661743. Stopień zużycia 76%. Cena wywoławcza: 7.100.000.-zł
3. **NYSA 522** — rok produkcji 1983, nr podwozia 285588, nr silnika 914280. Stopień zużycia 75%. Cena wywoławcza: 7.200.000.zł
4. **NYSA 522** — rok produkcji 1981, nr podwozia 259350. nr silnika 820799. Stopień zużycia 75% Cena wywoławcza: 7.200.000.zł
5. **NYSA 522** — rok produkcji 1983, nr podwozia 284921. nr silnika 280634. Stopień zużycia 72%. Cena wywoławcza: 8.100.000.-zł
6. **NYSA 522** — rok produkcji 1982. nr podwozia 274476, nr silnika 1150-W4. Stopień zużycia 75%. Cena wywoławcza: 7.400.000.-zł
7. **NYSA 522** — rok produkcji 1986, nr podwozia 320059, nr silnika 859845, Stopień zużycia 75% Cena wywoławcza: 7.200.000.-zł
8. **NYSA 522** — rok produkcji 1985, nr podwozia 313879, nr silnika 849634, Stopień zużycia 75% Cena wywoławcza: 7.200.000.-zł
9. **WODOLOT WOŁGA** (łódź rzeczna) rok produkcji 1971. Stopień zużycia 85%. Cena wywoławcza: 1.200.000.-zł

Przetarg odbędzie się dnia 19 marca 1990 r. w WUSW Nowy Sącz ul. Grottgera o godz. 11.30. Pojazdy i wodolot można oglądać w dniu 19 marca 1990 r. od godz. 8.30 do godz. 11.00 w Nowym Sączu ul. Grottgera. Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić vadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w dniu 19 marca 1990 r. w kasie WUSW Nowy Sącz ul. Grottgera, od godz. 9.00 do 11.00.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.30. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

AMERYKANIE poznają polskie rodziny. Formularze przesyła Agencja „Przyjaźń", skrytka 23, Kraków 39.

STROJENIE pianin. Jan Burian, Nowy Targ, tel. 49-45

On mnie zabije!

Barbara ma smutną twarz, zalęknione spojrzenie, wiecznie drżące ręce. — *Wiem, że on mnie kiedyś zabije* — mówi z rezygnacją. — *Chciałabym, aby stało się to jak najprędzej, bo nie mam już siły tak żyć. Rozwód? Kogo dzisiaj na to stać?*

Poznali się siedem lat temu. Ona właśnie zaczęła pracować jako nauczycielka, on był zootechnikiem. Dostali mieszkanie w Domu Nauczyciela. Z początku jakoś im się układało. Barbara urodziła dwoje dzieci, zagospodarowali się. Jacek od początku nie poświęcał uwagi potomstwu uważając, że jest to wyłącznie sprawa Barbary: *Chciała bachorów, więc niech się męczy* — twierdził: Zostawała więc sama z dwojgiem małych dzieci, ze stosem pieluch do prania, kupą zeszytów do poprawiania, z gotowaniem, sprzątaniem, zakupami. Wieczorem padała z nóg, marzyła tylko o śnie. Coraz więcej narastało pretensji i żalu z obydwu stron. Sytuacja pogorszyła się katastrofalnie, gdy Jacek zaczął pić.

Winą za swój alkoholizm obarcza Barbarę, która — według niego — zdradza go z kim popadnie: z sąsiadem, sprzedawcą, szewcem, konduktorem, lekarzem, hydraulikiem.

Chodzi za nią, przeszkadza w robocie, domaga się przyznania do nie popełnionych czynów. Jakże jest wściekła na niego w tych godzinach upokorzenia.

W ubiegłym tygodniu chłopi przywieźli go w biały dzień spitego do nieprzytomności. Jechał po pijanemu na motorze i rąbnął w kupę kamieni. Jemu nic, złego diabli nie wezmą, ale ona? Nauczycielka o autorytet musi dbać... Trzyletnia Mariolka przyniosła czapkę ojca. Położyła delikatnie obok śpiącego. Wgramoliła się na matczyne kolana. W milczeniu piąstkami ocierała Barbarze łzy. Starszy od Mariolki Andrzejek zapewnia gorąco: — *Mamusiu, jak tylko dorosnę, zabiorę cię z tego domu. Nie chcę takiego ojca...*

Danuta Binek

KOMUNIKAT
Naczelnika Miasta i Gminy Piwniczna o wyłożeniu do publicznego wglądu miejscowego planu szczegółowego wyspy „NAKŁO" w Piwnicznej.

Stosownie do art. 30 ustawy z dnia 12 listopada 1984 r. o planowaniu przestrzennym (tekst jednolity: Obwieszczenie Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 28 lutego 1989 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym Dz. U. Nr 17, poz. 99)

zawiadamia

że w dniach od 19 lutego do 12 marca 1990 r. w godzinach urzędowania w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Piwnicznej — pokój nr 7 zostanie wyłożony do publicznego wglądu miejscowy plan szczegółowy zagospodarowania przestrzennego wyspy „Nakło" w Piwnicznej.

W dniu 5 marca 1990 r. Zespół Projektowy planu, w godzinach od 9^{00} do 14^{00} udzielać będzie zainteresowanym niezbędnych wyjaśnień dotyczących projektu planu i przyjmować uwagi i wnioski.

Zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki organizacyjne, organizacje, instytucje i osoby fizyczne mogą w wyżej wymienionym okresie składać swoje uwagi i wnioski.

na ekranie TV

PIĄTEK 23 II

PROGRAM I

7.45 „Express gospodarczy"
8.05 Przybysze z Matplanety, kl. I—III
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Sławne historie zbójeckie" (3)—„Joszka Szobri"—serial
10.25 „Domator"
12.00 Spotkania z literaturą, kl. VIII
12.50 W Europie nowożytnej, kl. II lic.—Polska w czasach saskich
13.30 TTR—nasze spotkania, sem. II
14.00 TTR—matematyka, sem. II
15.00 „W szkole i w domu"
15.20 NURT—po co w szkole video
15.50 Program dnia i telegazeta
15.55 „Intersygnał"
16.25 „Rambit"—teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport"
17.50 „Skarbiec"
18.30 „Rzeczpospolita samorządna"
18.50 „Weekend w Jedynce"
19.00 Dobranoc „Samochodzik z czerwonym serduszkiem"
19.10 „Teraz"—tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego—„Tańcząca Wenus"—film fab. prod. USA (1933 r.) reż. Robert Z. Leonard wyk. Joan Crawford, Clark Gable, Franchot Tone, May Robson i inni
21.40 Sport
21.50 „Snob literacki"—oferty „Pegaza"
22.10 Spór o jutro—Otwarte studio (1)
23.10 Wiadomości wieczorne
23.20 Spór o jutro—Otwarte studio (2)

PROGRAM II

16.55 Korepetycja dla maturzystów—język angielski (6)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu"
19.30 Koncert orkiestry kameralnej PRiTV pod dyrekcją Agnieszki Duczmal
20.35 Program publicystyczny
20.55 „Scena i poza sceną"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Więzy pokrewieństwa"—film fab. prod. francuskiej reż. Willy Ramear wyk. Jean Marais, Serge Ubrette, Anouk Ferjac
23.20 Komentarz dnia
23.25 „Express gospodarczy"

SOBOTA 24 II

PROGRAM I

6.55 TTR—mechanizacja rolnictwa
7.25 TTR—produkcja roślinna, sem 4
7.55 „Tydzień na działce"
8.15 „Na zdrowie"
8.35 Program dnia
8.40 „Ziarno"—program redakcji katolickiej dla dzieci
9.00 „Drops" oraz „Heidi" (2)—serial
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika" (4)—„Malowana indyjska ballada"—serial
11.10 „Zdrowie"—magazyn publicystyczny
11.40 „Laboratorium"—„Kabel czy antena"
12.10 Telewizyjny koncert życzeń
12.45 „U wód"—reportaż
13.15 Telewizyjny teatr prozy—Sinclair Lewis—„Babbit" reż. Henryk Kluba; wyk. Tadeusz Bartosik, Wanda Koczewska, Anna Milewska, Irena Szczurowska i inni
14.55 „Prezydenci"—Herbert Hoover
15.25 Filmy o miłości—„Seksolatki"—film fab. prod. polskiej reż. Zygmunt Hübner, wyk. Hanna Wolska i Tomasz Ficner
16.45 „Flesz"—magazyn muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport—mistrzostwa świata w lotach narciarskich—Vikersund '90
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Wiadomości
20.05 „Pociąg do Hollywood"—film fab. prod. polskiej reż. Radosław Piwowarski, wyk. Katarzyna Figura, Piotr Siwkiewicz
21.40 Telewizyjny przegląd sportowy
22.10 „Impresje karnawałowe"
22.55 Telegazeta
23.05 Kino sensacji „Ukryte namiętności"—film fab. prod. USA reż. Michael Press; wyk. Susan Lucci, John James, Marcia Strasman
0.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
12.30 „Czas akademicki"—katolicki nurt stowarzyszeń akademickich
13.00 „W świecie ciszy"—program dla niesłyszących
13.25 „Studio warsztatowe im. A. Munka—Maciej Dejczer
14.25 „5-10-15„
15.55 Małe kino „Quiwija—wioska na Cabo Delgado"—film dok.
16.15 Studio sport—mistrzostwa świata w biathlonie
16.55 Program dnia
17.00 „Dziewczyna miesiąca"
18.00 Kronika
18.30 „Godzina z Joanną Szczepkowską"
19.30 „Alfa i omega"—„Ginące narody"
20.00 „Przed konkursem chopinowskim„
21.00 „Dwa +2"—drugi obieg w „Dwójce"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znowu w Brideshead" (8)—serial produkcji angielskiej
22.35 Komentarz dnia
22.40 Studio Foksal '89

NIEDZIELA 25 II

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Notowania"
7.55 „Po gospodarsku"
8.10 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek" oraz „Emil z Lonneberga" (2)—serial
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody" (1)—serial dokumentalny
11.05 „Kraj za miastem"
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 „Morze"—magazyn
12.35 „Szkoła mistrzów"—Krzysztof Gradowski
12.55 Teatr dla dzieci—Kornel Makuszyński, Marian Walentynowicz „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki" (2)—reż. Jan Polewka; wyk. Teatr Lalki i Maski „Groteska" w Krakowie
13.25 „Perski kot w majkowym studiu nagrań—śpiewa Majka Jeżowska
13.55 „Świat umykający"
14.25 „Pieprz i wanilia—z wiatrem przez świat"—„Zielona Australia"
15.10 „Antena"
15.35 „Panna dziedziczka"—serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Agromarket"
18.00 Sportowa niedziela—mistrzostwa świata w lotach narciarskich—Vikersund '90
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda"
19.30 Wiadomości
20.05 „Północ—południe" (2)—serial
21.40 „7 dni—świat"
22.10 Sportowa niedziela
22.35 Telegazeta
22.40 Filmy Józefa Błachowicza—„A na wsi wesele"; „Był taki bal"

PROGRAM II

8.50 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.25 Film dla niesłyszących—„Północ—południe" (2)
11.00 „Krótkofalowcy"
11.30 „Jutro poniedziałek"
12.00 Powitanie
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „Kane i Abel" (1)—serial obycz. prod. USA
13.05 „100 pytań do ..."
13.55 Kino familijne—„Bajarz" (9)—„Zapomniana baśń"
14.20 Maciej Niesiołowski—„Z batutą i z humorem"
14.35 „Ulice polskie"—reportaż
15.20 Podróże w czasie i przestrzeni—„Czasy katedr" (1)—serial
16.10 Biografie „David Mamet"—film dok.
17.00 Studio sport
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „Galeria 37 milionów"
20.00 Studio sport
21.10 Jubileusz nestora sceny polskiej—Juliusza Lubicz-Lisowskiego
21.30 Panorama dnia
21.45 Kawiarnia „Żart"—spółka z o.o.
22.30 „Kane i Abel" (1)—serial (pow.)
23.20 Komentarz dnia
23.25 „Akademia wiersza"

PONIEDZIAŁEK 26 II

PROGRAM I

13.30 TTR—mechanizacja rolnictwa, sem. 2
14.00 TTR—produkcja roślinna, sem. 2
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy—chów królików
15.00 Muzyka kl. 2—drzewo czy blacha?
15.30 NURT—sens życia
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Luz"—program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie"
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie „Platon i Atlantyda"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Zatrzymajcie pociąg"
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji na świecie—William Szekspir—„Koriolan" reż. Aliach Moshinsky, wyk. Alan Howard, Peter Saus, Patrick Godfrey, Jass Ackland—spektakl tv BBC
22.35 Sport
22.45 „Kontrapunkt"
23.15 Wiadomości wieczorne
23.35 Język francuski (16)

PROGRAM II

16.35 Język angielski (19)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna-polszczyzna"
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę" (8)—„W tym życiu"
19.30 „Muzyczne wizyty"—Wojciech Matuszewski
20.05 „Auto moto fan klub"
20.40 „Światło idzie z Gdańska"—prog. dok. o niezależnych filmowcach
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat"—„Żołnierska miłość"—serial
22.45 Komentarz dnia

WTOREK 27 II

PROGRAM I

8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Kir Royal—z życia reportera kroniki towarzyskiej" (5)—serial
10.25 „Domator"
12.50 Spotkania z literaturą
13.30 TTR—fizyka, sem. 4
14.00 TTR—produkcja roślinna, sem. 4
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy—przepiórki
15.35 „Kim być?"—program dla maturzystów
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Tik-tak"
16.50 Kino „Tik-taka": „Opowieści byczka" (16)
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
17.55 „Klinika zdrowego człowieka"
18.15 „Business"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Leśna apteka"
19.10 „Od A do Z"—program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 „Kir Royal—z życia reportera kroniki towarzyskiej" (5)—„Jej królewska wysokość"—serial
21.15 Sport
21.25 „Sprawa dla reportera"
22.05 Goście festiwalu Karlshamn '89
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Kinomania"
23.15 Język rosyjski (19)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.55 Język angielski (49)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła Ecce Homo
18.50 Program publicystyczny
19.30 Studio sport—losowanie Pucharu Polski w piłce nożnej
20.00 „Non stop kolor"—magazyn
21.00 „Dni szalone—z karnawałem przez stulecia"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego—„Kocham kino" film fab. prod. pol., reż. Piotr Łazarkiewicz, wyk.: Elżbieta Czyżewska, Joanna Kreft, Marek Probosz, Henryk Bista, Bogusław Linda
23.20 Komentarz dnia

ŚRODA 28 II

PROGRAM I

7.45 „Express gospodarczy"
8.05 Przez lądy i morza—Sikhowie
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Delegacja"—film kryminalny produkcji CSRS
10.30 „Domator"
12.00 Spotkania z literaturą, kl. 2 lic.
12.50 Wśród ludzi—ochrona środowiska
13.30 TTR—chemia, sem. 2
14.00 TTR—historia, sem. 2
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy—warroza
15.00 Muzyka, kl. 1—Z czego słada się piosenka?
15.30 NURT—rozmowy o edukacji
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Kameleon"
16.50 „Trąba"
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku"
17.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
18.15 „Dawniej niż wczoraj"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 „Plus-minus"—program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.05 „Niech cię odleci mara"—film prod. polskiej, reż. Andrzej Barański; wyk.: Marek Probosz, Adam Probosz, Anna Ciepielewska, Bronisław Pawlik
21.50 Sport
22.00 „Wokół wielkiej sceny"—magazyn operowy
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 Język angielski (19)

PROGRAM II

16.25 Korepetycja dla maturzystów—język angielski (7)
16.55 Język francuski (16)
17.25 Program dnia
17.30 „Doktor Żywago"—poetyckie postscriptum
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Marc i Sophia" (1)—„Noc poślubna"—serial prod. francuskiej, reż. Jean-Pierre Prevost; wyk.: Gerard Rinaldi, Julise Arnold, Ginette Garcin
19.30 Studio sport—mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn: mecz Polska—ZSRR
20.00 „Czarno na białym"—przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny"
21.00 „Ze wszystkich stron"
21.30 Panorama dnia
21.50 Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla" (4)—serial
22.50 „997"—kronika kryminalna
23.50 Komentarz dnia
23.55 „Express gospodarczy" (powtórzenie)

CZWARTEK 1 III

PROGRAM I

8.05 Rytmy ciała, zagubieni w cywilizacji
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Policjanci z Miami" (18)—„Nie żyje się wiecznie"
10.10 „Domator przy herbacie"
11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
12.00 Spotkania z literaturą, kl. 7
13.30 TTR—matematyka, sem. 4
14.00 TTR—spotkania z literaturą, sem. 4
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy—indyki
15.00 W świecie sztuki, kl. 1-4 lic.
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje (powt.)
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Kwant"—oraz „Ordy"—serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Militaria-obronność-nowoczesność"
17.55 „Poza rok 2000"
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży"
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami" (18)—serial
20.55 „Interpelacje" (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz"
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Studio zamknięte—mity polskie
23.30 Język angielski (49)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.25 Korepetycja dla maturzystów—język angielski (8)
16.55 Język rosyjski (19)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychostudio"
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 „Szkolenie związkowe"—reportaż
19.45 Studio sport—mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn; mecz: Polska—NRD; Puchar Europy w koszykówce—mecz: Lech Poznań—F.C. Barcelona
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki"—„Rok 1984"—film fab. prod. angielskiej adaptacja powieści George'a Orwella
23.35 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Maślany rynek (20 lutego). Jajka — 260 zł, litr śmietany — od 3 do 4 tys., jabłka — od 1,2 do 2 tys., bób — 3 tys., cebula dymka do sadzenia — od 3 do 4 tys., bazie — 200 zł.

Karczek — 18 tys., łopatka — 17, szynka — od 18 do 20, schab — od 18 do 21, boczek — od 8 do 11, wątróbka — 13, serce wieprzowe — 5, żeberka — od 8 do 15, wołowina — od 6 do 16.

Sprzedaż z samochodów (Nowy Sącz): kilogramowy chleb pszenno-żytni — 2 tys., mielonka wieprzowa (35 dag) — 7,5 tys., kostka smalcu — 2 tys., saira w oleju — 2,7 tys.

Nowy Targ, sklep spożywczy przy al. Tysiąclecia: cukier — 7 tys., makaron „wstążki" (0,5 kg) — 2430 zł., jajko — 511 zł, masło chłodnicze — 3,5 tys. Gorlice, „Marysieńka": 6500 — 2800 — 400 — 2200. Nowy Sącz, „blaszak" przy ul. Limanowskiego: 6500 — 3400 — 300 — 2150.

„Ciuchy". Męskie trzewiki z miękkiej sztucznej skóry — 70 tys., tenisówki na dziesięciolatka — 17 tys., duży ręcznik kąpielowy frotté — 50 tys., metr płótna na wsypy — 10 tys., puchowa poduszka — 70 tys. Zagraniczne pasty do zębów — od 2,5 do 4 tys. zł, żyletka — od 350 do 600 zł, papier toaletowy — 1000 zł. 250 dag kawy „Wiener" — 8,5 tys. zł.

Znaczek na list krajowy — 350 zł, list miejscowy — 250 zł, polecony zamiejscowy — 600 zł, polecony miejscowy — 500 zł, ekspres — 1200 zł. List do krajów kapitalistycznych — 1500 zł, poczta lotnicza, Europa — 1700 zł, Stany Zjednoczone — 2200 zł. Telegram do 7 słów — 1000 zł, każde następne słowo — 64 zł. Opłaty pobierane przy wysyłce pieniędzy: do 1000 zł — 300 zł, od 1 do 5 tys. — 500 zł, od 5 do 10 — 800 zł, od 10 do 30 — 1200 zł, od 30 do 50 — 1550 zł, od 50 do 100 — 3,1 tys., od 100 do 200 — 5,2 tys., od 200 do 500 — 7,7 tys., od 500 tys. do 1 mln — 15 tys. zł.

Warto skorzystać

Spółdzielczy zakład fryzjerski w Nowym Sączu, ul. Węgierska 1 — **zaprasza emerytki i rencistki** na sobotę 3 marca, godz. od 8 do 13, oferując **bezpłatne usługi.**

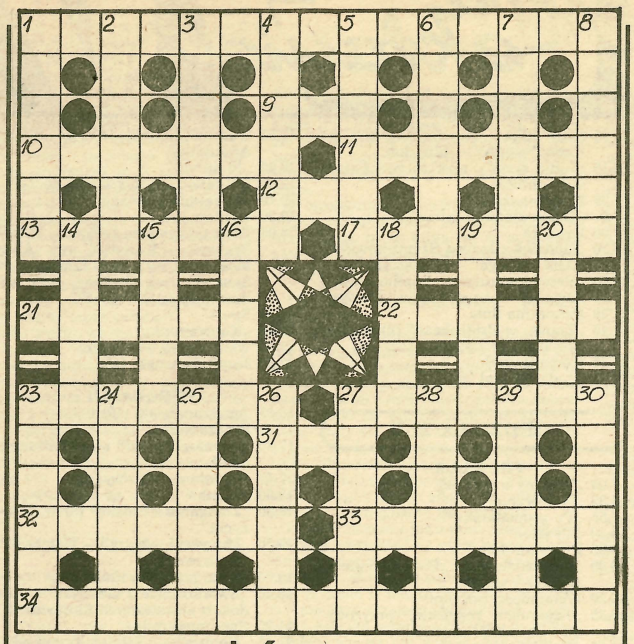

KRZYŻÓWKA NR 8

POZIOMO: 1) kolarz polski, wieloletni partner i rywal Ryszarda Szurkowskiego, 9) „cicha" rzeka Szołochowa, 10) góry środkowej Europy, 11) muza grecka z fletem, opiekunka poezji lirycznej, 12) sagan, 13) kojarzy się ze strategią, 17) mecenas, 21) stojan, 22) miedzioryt, sztych, 23) działko wodne, 27) ozdobna butelka na trunki, 31) olbrzymi ptak z Nowej Zelandii, 32) pracownik ekipy filmowej, dający sygnał do rozpoczęcia zdjęć, 33) postanowienie, uchwała, 34) popularna przed laty piosenkarka polska.

PIONOWO: 1) odgłos kół jadącego pociągu, 2) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 3) Daszyński lub Paderewski, 4) badyl albo łęt, 5) rzymska Wenus, 6) kaucja, 7) naniesienie liter na arkusz papieru, 8) wyróżnienie głoski w sylabie, 14) Jerzy Trela, 15) czechosłowacki samochód, 16) zator na drodze, 18) imitacja skóry, 19) prawo swobodnego wyboru obywatelstwa, 20) pisarz używający pseudonimu El...y, 23) płyta na głowicy kolumny, dźwigająca architraw, 24) wola walki, 25) kłopoty, zmartwienia, 26) kupido, 27) cukier grubo skrystalizowany, 28) amerykańskie gospodarstwo hodowlane, 29) banał, komunał, 30) nowe srebro.

„Stankos"

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 2 marca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 6

POZIOMO: 1) kujawiak, 5) gapowicz, 11) przedsiębiorczość, 12) kastaniety, 19) karaka, 19) garb, 20) szaniec, 21) mina, 22) motala, 25) interesant, 31) przepuszkowywanie, 32) koszenie, 33) komnatka.

PIONOWO: 1) kapok, 2) Jezus, 3) wędka, 4) alibi, 6) atom, 7) opcja, 8) Nowa, 9) zaćma, 10) abstynent, 13) Arago, 14) tubka, 15) nisza, 16) kocur, 17) remis, 18) kanon, 22) mopek, 23) trzos, 24) Lipce, 26) Elwro, 27) Erwin, 28) agnat, 29) trema, 30) Usti.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 6, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Władysława Karaś** z Jodłownika i **Małgorzata Kozłowska** z Sulejowa.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: przed tobą przełomowy moment, albo zdecyduj się otwarcie postawić sprawę, albo nie spodziewaj się efektów swoich zabiegów — licz na bliskich, są ci życzliwi.

BYK: nie najlepszy nastrój, trochę kłopotów, ale wszystko szybko minie — wykorzystaj kłopoty, aby poznać własne reakcje, aby zdać sobie sprawę, na czym ci naprawdę zależy.

BLIŹNIĘTA: zniżka intelektualnych zdolności utrudni ci pracę, nie wyciągaj zbyt daleko idących wniosków, to tylko przejściowe kłopoty — nowe plany odłóż na później, skup się na tym co musisz zrobić teraz.

RAK: twój przenikliwy umysł szybko da sobie radę z problemami, które ktoś ci podrzuci — nie oburzaj się, nie zaczynaj walki, gra nie jest warta świeczki.

LEW: jeśli odrzucisz pozy, do których się już przyzwyczaiłeś, możesz zdobyć zupełnie nowe doświadczenia — myśl o sobie, mniej o innych, daj im szansę, żeby się w stosunku do ciebie czymś wykazali.

PANNA: uważaj, twoje subtelne uczucia mogą być wystawione na ciężką próbę — skoncentruj się na pracy, wytrwałość w dążeniu do celu może być szybko wynagrodzona.

WAGA: huśtawka nastrojów — dobre dni będą przeplatały się ze smutnymi — wielu kłopotom będziesz sam winny, przeanalizuj sytuację, wyciągnij wnioski, w przyszłości unikniesz błędów.

SKORPION: budzisz u ludzi silne, często skrajne emocje — nie bądź jednak skupiony na sobie, spróbuj odgadnąć potrzeby innych, zachować się zgodnie z ich życzeniami, tym możesz bardzo wiele zyskać.

STRZELEC: zbyt dużą wagę przykładasz do minionych wydarzeń, do tego, co już minęło i teraz nie powinno wpływać na twoje postępowanie — popatrz w przyszłość, odrzuć uprzedzenia, zapomnij o doznanych krzywdach.

KOZIOROŻEC: będziesz miał okazję rozwinąć swoje zdolności twórcze, do próby przystępuj bez żadnych kompleksów — brak konsekwencji w działaniu może spowodować stresy, które nie pomogą ci sprawnie działać.

WODNIK: nie bądź fatalistą, nie przewiduj tylko niekorzystnych dla siebie wydarzeń — popatrz też na siebie z większą życzliwością, masz przecież wiele zalet.

RYBY: niebezpieczeństwo związane jest z twoją chwiejnością, nie potrafisz szybko i zdecydowanie wyrobić sobie opinii o tym, co chcesz osiągnąć — uważaj, w ten sposób możesz wiele stracić.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

(141)

Pamiętnik sądeczanki

Ból nie ustępuje i nie mogę utrzymać w ręku miski ani łyżki, więc nie w głowie mi pisanie. Ulgę przynosi gimnastykowanie dłoni i dlatego bębnię palcami po szybie. Na dworze szaruga, ciemno, z oddali wyją psy, słychać łoskot wiatru. Dziś trochę ból ulżył i otworzyłam sztambuch. Warto utrwalić pewne wydarzenia od lipca. Przykro mi, ale jeśli nadal będę cierpieć z powodu ręki, zaprzestam pisania. Próbowałam zachęcić Dominikę, lecz córka nie wykazała chęci prowadzenia mojej kroniki. Może Julcia byłaby chętna, interesuje się moimi zapiskami, tylko z kolei wnuczka nie ma czasu, gdyż bardzo zaangażowała się w działalność społeczną wśród kolejarzy.

W lipcu pojechałam do Przemyśla i spędziłam u Wiktorów ponad tydzień. Bardzo mi się u nich podobało, mieszkanko słoneczne i przytulne, Bogna ładnie je urządziła, wyhaftowała laufry i makatki. Rudolfek i Hanusia dobrze się chowają. Hanusia może za bardzo płacze, ale córka przyjęła na parę godzin dziopę ze wsi i ta ciągle lula maleńką. Wiktor jak zawsze sporo czyta i żałuje nowosądeckiego towarzystwa do dysput.

Gdy wróciłam nadeszła wiadomość z Krakowa o śmierci mego szwagra, Eustachego. Na pogrzeb pojechał Joachim z Dominiką i Kaziem. Szwagier zmarł nagle na udar serca. Siedział przy stole i jadł obiad, naraz przechylił się, chrząknął i upadł. Zanim Małgosia przybiegła z kuchni słysząc łoskot, już był na tamtym świecie.

Joachim nakłonił siostrę i siostrzenicę do przyjazdu do nas. Spędziły w Nowym Sączu dwa tygodnie, potem pojechała z nimi Nastka, żeby nie czuły się smutno same w domu. Helenka, córka Małgosi, jest miła, dobrze ułożona, nie ma przewrócone w głowie. Miała starającego się i odrzuciła go z powodu brzydkiego nazwiska. Trochę mnie to zdziwiło, nic nie mówiłam, każda panna ma jakieś fanaberie. Helenka zamierza szukać pracy, bo nie liczy na małżeństwo, a żyć trzeba, odprawa otrzymana od hrabiego nie zapewni im bytu. Małgosia ma odłożonych trochę koron na „czarną godzinę", tego nie ruszą.

Potem wpadł na dwa dni Celestyn. Robił wrażenie zaaferowanego, spieszył się ciągle i przyznał się Joachimowi do sprzedania parceli po rozebranym domku rodziców. Od nas wybierał się do Przemyśla, gdyż bardzo polubili się z Wiktorem i siostrzeniec chciał zasięgnąć jego rady, tak przynajmniej nam powiedział. Pożegnał się ze mną bardzo czule i rozpłakałam się, gdy nazwał mnie matką, nie ciotką.

Lato powoli przechodziło w jesień, dni już stawały się krótkie, kiedy zaszło dziwne wydarzenie z Dominiką. Wróciłam do Maryjki, zbliżała się szósta. Dominika stała w sieni ubrana jak do wyjścia, z torebką, miała najlepszy kapelusz z króciutką woalką i poznać było po niej wzburzenie.

— Mamusiu — powiedziała szybko zdyszana — muszę natychmiast wyjechać. Proszę cię, nie zatrzymuj mnie.

— Chcesz jechać? — wybuchnęłam zdziwiona. — Czemu tak nagle? Dokąd się wybierasz?

— To dla mnie kwestia życia i śmierci! Muszę jechać.

— Dobrze, dobrze — starałam się mówić spokojnie, choć serce biło mi mocno. — Tylko czemu ten pośpiech?

— Mamusiu, błagam cię — zawołała córka z wybuchem rozpaczliwej energii. — Daj mi kilkanaście koron, muszę już iść.

— Dlaczego nie zwrócisz się z tym do tatusia? — nic innego nie przyszło mi do głowy.

Dominika chwyciła moją rękę i ścisnęła do bólu. Jęknęłam.

— Mamusiu, nie odmawiaj! Jeśli nie pojadę zaraz, nie wiem co się stanie. Pociąg odchodzi za godzinę.

Nie wiedziałam co czynić i ze strachu o córkę rozpłakałam się.

— Dokąd chcesz jechać? — zachłipałam.

— Do Lwowa — odparła Dominika — muszę tam być najdalej jutro po południu. Zaraz potem wrócę.

— Boże, Boże — łkałam — co te moje córki wyprawiają? Co ty zamierzasz, Dominciu? Żebyś jakiego nieszczęścia na siebie i na dom nie sprowadziła. Wspomnij Praksedzię. Czy to nie przestroga dla ciebie? Zastanów się, przemyśl wszystko, proszę cię.

— Mamusiu, muszę jechać — głos córki brzmiał sucho i stanowczo.

Co miałam robić? Ustąpiłam. Wręczyłam jej pieniądze z ciężkim westchnieniem.

— Nie strać dużo. Wiesz przecież, że oszczędzamy.

Dominika wrzuciła korony do torebki, uścisnęła mnie i już jej nie było. Stało się to tak nieoczekiwanie i prędko, że gdy Femcia wyjrzała z kuchni, stałam nieruchomo pełna zdumienia i lęku. Wieczorem musiałam zmyślić Joachimowi bajeczkę o wyjeździe Dominiki do Ludomirów.

Córka wróciła po dwóch dniach otępiała, pochmurna i milcząca, nagle postarzała i smutna. Nie zadawałam jej pytań, nie czyniłam wymówek.

— Wszystko daremnie, mamusiu — powiedziała tylko i zapadła w odrętwienie. Snuła się po mieszkaniu jak cień.

(ciąg dalszy nastąpi)